Alsina 380
CAPITAL

Correo Argentino Central B | TARIFA REDUCIDA Concesión 1541 | FRANQUEO PAGADO Concesión 2045

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Av. LEANDRO N. ALEM 641
Precio: 50 Centavos

GŁOS POLSKI
LA VOZ DE POLONIA

SEMANARIO DE LA UNION DE LOS POLACOS EN LA REP. ARGENTINA

ROK XXIX. | BUENOS AIRES, JUNIO 29 CZERWIEC 1951 | No. 2258

POPIERAJĄC IMPREZY, ORGANIZOWANE NA RZECZ BUDOWY DOMU POLSKIEGO — SPEŁNIASZ RÓWNIEŻ SWÓJ OBOWIĄZEK SPOŁECZNY

IGNACY J. PADEREWSKI

Tragizm dzisiejszej sytuacji Polski sprzyja szczególnie docenieniu wielkiej postaci Paderewskiego, który dziesięć lat temu odszedł od nas na zawsze.

Podbił świat niezrównanym wirtuozostwem swojej gry fortepianowej, zasłynął własnymi kompozycjami, uchodził za jednego z najwytworniejszych ludzi swoich czasów. Dumni byliśmy z jego powodzenia i niespotykanych sukcesów. Wdzięczni, że w ciężkich czasach niewoli nazwiskiem swoim przypominał światu Polskę. Przyjemnie nam było słyszeć powszechne uznanie dla sławnego rodaka. Za to przede wszystkim kochaliśmy go wszyscy.

—A poza tym? —"Owszem, gorący patriota, inspirator w sprawie polskiej prezydenta Wilsona, były premier z okresu wersalskiego, arcyhojny filantrop, fundator kilku pomników". — Polityk? — "Tak, naturalnie. Ale raczej dość nieszczęśliwy. Ma oczywiście wielką zasługę: trzynasty punkt Wilsona. Z rodakami jednak w 1919 roku nie mógł sobie poradzić".

Takie wyroki do 1939 roku ferowała opinia, nietylko kawiarniana. Tak uczono patrzeć na Paderewskiego w szkołach, w publicystyce, w historycznych wspomnieniach. Tylko w okresie osobliwego zamętu ideowego "dwudziestolecia", w okresie wszelkiego rodzaju kryzysów i intuicyjnie wyczuwanie tymczasowości mogły były panować tak niedojrzałe sądy.

Grom wrześniowy wstrząsnął Narodem. Dopiero znalazłszy się nad przepaścią powtórnej niewoli, w dramatycznym momencie przełomowym Polacy dojrzeli prawdziwą wartość niepodległości i grzechy przeciw niej popełnione. I chwytając się ostatniej szansy ocalenia, z dziwnie powszechną determinacją, wzięli kierunek, wyrażający się dwoma nazwiskami: Sikorski i Paderewski. Jest zdumiewający, w tej decydującej chwili, tak spontaniczny wybór stojącego u schyłku życia, wielkiego patrioty i artysty. Z pewnością nie oczekiwano od Paderewskiego, jako Przewodniczącego Rady Narodowej na wygnaniu, jakiejś wielkiej aktywności, czy decydujących posunięć. Wiadomo było, że funkcje te będzie pełnić honorowo, że na codzień zastępować go będą inni. Pocóż więc, po dwudziestu latach sceptycznych uwag, nagle, w tak trudnym momencie, potrzebują tego dostojnego starca? Dlaczego akurat teraz jednogłośnie powołują Go na jedno z najwyższych stanowisk? Było to niewątpliwie wielkie zwycięstwo Paderewskiego. Zwycięstwo jego stanowiska, jego też, zawsze tych samych od lat.

Dziś, więcej jeszcze, niż to było w 1939 roku w Paryżu, widzimy, jak ta decyzja była słuszna, jaką szkodą dla Polski było tyloletnie niewykorzystywanie zdolności i stosunków Paderewskiego.

★

Pierwszym głośnym polityczno - obywatelskim czynem Paderewskiego jest ufundowanie w Krakowie, w 500-ną rocznicę bitwy pod Grunwaldem pomnika Jagiełły. Obchodów patriotycznych, zwłaszcza w Galicji, w tych czasach było mnóstwo. Jeżeli z licznych okazji Paderewski wybiera rocznicę Grunwaldu, to niewątpliwie, aby wskazać, z której strony grozi Polsce największe niebezpieczeństwo. Obie wojny światowe potwierdziły w całej rozciągłości jego przewidywania i słuszność wskazań. Po wybuchu pierwszej wojny światowej zakłada z Henrykiem Sienkiewiczem w Szwajcarji Międzynarodowy Komitet Ratunkowy, który niesie wydatną pomoc Polsce. W 1915 r., w czasie jednej z wielu podróży do Ameryki, tworzy w Chicago Centralny Komitet Polski. Przez obie te instytucje przepływają setki tysięcy dolarów do Polski. Paderewski wygłasza setki przemówień, zagrzewa wszędzie do ofiarności, a z Londynu wydaje odezwę do cywilizowanego świata, apelując w niej o pomoc dla Polski.

W roku 1916-17, dzięki swojej przyjaźni z pułkownikiem House, uzyskuje dostęp do prez. Wilsona, którego pozyskuje dla idei odbudowania wolnego państwa polskiego z dostępem do morza. Znajdzie to później swój wyraz w punkcie trzynastym sławnych "Czternastu punktów" Wilsona. Pozyskanie Stanów Zjednoczonych dla idei niepodległości Polski jest wielką historyczną zasługą Paderewskiego. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat jest to bodaj jedyny sukces Polski w stosunkach z państwami Zachodnimi, które, jak bardzo mało kogo, obdarzały Paderewskiego bezwzględnym zaufaniem.

Przybywszy w 1919 roku do Poznania, gdzie obecnością swoją przyczynia się do wybuchu Powstania Wielkopolskiego, udaje się następnie do Warszawy, aby objąć szefostwo Rządu i Sprawy Zagraniczne. Reprezentując razem z Romanem Dmowskim Polskę w 1919 r., w Paryżu, podpisuje następnie, jako delegat Polski, Traktat Wersalski. Wśród międzynarodowych polityków cieszy się wielkim autorytetem i niejednokrotnie ratuje, nietylko stanowisko Polski, ale i innych małych narodów europejskich.

Jules Cambon, wielki dyplomata francuski, przewodniczący Rady Ambasadorów, człowiek który patrzał z bliska na działalność Paderewskiego w Paryżu podczas konferencji pokojowej, pisał: "Nawet gdyby nie był Paderewskim, zdziałałby niezmiernie wiele, dzięki swemu talentowi politycznemu".

W Warszawie, zwalczany przez lewicę, a nie zgadzając się też całkowicie z kołami prawicowymi, w jesieni 1919 roku rezygnuje z premierostwa i wkrótce opuszcza Polskę. Powraca do zaniedbanej — dzięki zaabsorbowaniu polityką — pracy koncertowej. Przemierza kontynenty, entuzjastycznie wszędzie witany, przyjaźniąc się z panującymi, politykami i najwybitniejszymi ludźmi tych czasów. Ufundowuje w tych latach pomniki: Wilsona w Poznaniu i pułk. House w Warszawie. Daje niezliczoną ilość koncertów na cele dobroczynne. Stale, z niezmierną troską interesuje się sytuacją Polski. Gdy 29 lipca 1920 roku, w okresie dla Polski najcięższym, zapada w Paryżu decyzja podziału Śląska Cieszyńskiego, przekraczająca najśmielsze oczekiwania czeskie, Ignacy Paderewski protestuje przeciw tej decyzji, pisząc list do przewodniczącego Międzysojuszniczej Rady Najwyższej, Milleranda, w którym, w odniesieniu do ludności śląskiej pisze, jako o "najwięcej świadomej swej narodowości i najwięcej jednolitej z całej Polski."

W 1932 roku, w odpowiedzi na rewizjonistyczną propagandę niemiecką, wygłasza w Nowym Yorku, w czasie przyjęcia zorganizowanego przez amerykańsko - polską Izbę Handlową, świetną mowę polityczną w obronie naszego dostępu do morza. Wszystkie wystąpienia, o dużym rezonansie międzynarodowym, i ileż większe miałyby znaczenie, gdyby Paderewski nie był już postacią zupełnie prywatną.

Zaniepokojony, zwłaszcza po roku 1934, ryzykownemi eksperymentami naszej polityki zagranicznej oraz totalitarnymi skłonnościami obozu rządzącego, podejmuje w jesieni 1936 roku, wraz z gen. Sikorskim, Witosem i Korfantym, inicjatywę porozumienia między stronnictwami centrowemi: P.S.L, N.P.R. i Ch.D., nazwanego później, od miejscowości w Szwajcarji, gdzie się odbywały narady, "Frontem Morges". Porozumienie to, wydatnie przyczyniwszy się do konsolidacji Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy, ma wielką zasługę politycznego zreorganizowania społeczeństwa polskiego. Obok głębokiej troski o panowanie zasad demokratycznych w Polsce, charakterystyczne jest dla "Frontu Morges" przekonanie o konieczności ścisłej współpracy Polski z Zachodem.

Wybuch drugiej wojny światowej napełnia 79-letniego starca wolą ponownej walki o pra-

(Ciąg dalszy na str. 2)

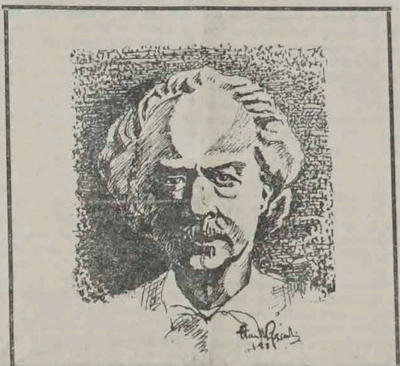

W niedzielę, dnia 29 czerwca 1941 roku, w Hotelu Buckingham w New Yorku Paderewski zamknął oczy, mówiąc: "Wierzcie mi: Polska powstanie"...

ADAM KRZEMIŃSKI

KRAINA LUDZI ZAPOMNIANYCH

wa nasza cywilizacja, jest obojętność, z jaką Zachód przyjął ujarzmienie związanych z nim od tylu stuleci narodów Europy środkowo- wschodniej przez komunistyczną tyranię Moskwy.

W wielu wypadkach jest to zresztą coś więcej niż obojętność. Świeżo londyński "Observer" (z d. 27 maja), donosząc o odczytach, jakie wygłasza obecnie w Trzecim programie B. B. C. prof. E. H. Carr, zaznaczył, iż prof. Carr "stał się podczas wojny znany w kołach politycznych jako propagator dobrowolnego odstąpienia Europy wschodniej pod zwierzchnictwo rosyjskie" i jako autor artykułów, idących w tym kierunku. "W swym stosunku do przeszłości i teraźniejszości — dodał "Observer" — prof. Carr określa się jako "realista". Odrzuca on liberalne stanowisko wobec wydarzeń i uchyla się od wypowiadania sądów moralnych o zachowaniu się krajów czy polityków. Bohaterami przeszłości są dla niego nie ludzie z wielkimi ideałami, ale ludzie, którzy osiągnęli sukces. Naczelnicy państw powinni odznaczać się bezwzględnością; stąd, wedle jego poglądu, zanika wszelka różnica moralna między władcami Rosji a kierownikami państw demokratycznych".

Czy jednak prof. Carr jest w tym zakresie wyjątkiem? Niestety, na Zachodzie namnożyło się w ostatnich latach pisarzy i polityków, którzy zajmują stanowisko podobne, choćby dawali mu wyraz w postaci bardziej zawoalowanej. Wydaje im się, że przyjmując do zatwierdzającej wiadomości panowanie sowieckie nad stu z górą milionami Europejczyków za Żelazną Kurtyną, działają na rzecz utrzymania pokoju, a tym samym przysługują się swemu krajowi, ba, nawet całej ludzkości. "Realizm" to równie wątpliwego gatunku co "realizm" prof. Carra, jak zresztą bieg wypadków coraz dobitniej pokazuje. Niemniej stanowi on dotąd podstawę i uzasadnienie oficjalnej polityki państw zachodnich.

Do "realizmu" tego dostosowała się w znacznej mierze prasa i publicystyka Zachodu. O położeniu w krajach za Żelazną Kurtyną do niedawna albo pisano bardzo niewiele, albo też przeważały, nierzadkie i teraz jeszcze, relacje tendencyjne, korzystne dla narzuconych reżymów komunistycznych. W parze z tym szło, a często i idzie nadal, oczernianie tych krajów jako rzekomo skrajnie zacofanych i obcych zupełnie humanistycznym i demokratycznym tradycjom Zachodu. Łaskawy w tym względzie wyjątek czyni się dla Czechosłowacji, na ogół jednak chodzi o wytworzenie w społeczeństwach zachodnich przekonania, że ostatecznie narodom Europy środkowo-wschodniej nie stała się wielka krzywda, skoro same nigdy nie zaznały innych form ustrojowych i cywilizacyjnych.

Tak to owi "realistyczni" politycy i publicyści Zachodu wypłacają się narodom, które przez stulecia powstrzymały lub przynajmniej opóźniały niszczycielskie burze, idące od wschodu na Europę. Nie jest to jednak, na szczęście, postawa powszechna. Są i na Zachodzie ludzie, którzy nie godzą się z cofnięciem granic naszej cywilizacji na linię Lubeka—Triest. Nie zamarła też jeszcze całkiem wrażliwość na gwałcenie podstawowych praw człowieczeństwa, gdziekolwiek by to zachodziło.

Świadczy o tym, między innymi wypowiedziami Kościoła Katolickiego, ostatni list pasterski arcybiskupa Westminsteru kardynała Griffina, poświęcony prześladowaniom religijnym w krajach za Żelazną Kurtyną. Na pochwałę katolików brytyjskich powiedzieć trzeba, że nie dadzą się oni nikomu wyprzedzić w żarliwym manifestowaniu swej łączności duchowej z tą właśnie, wciąż zagrożoną przez najazdy wrogów chrześcijaństwa od wschodu i zachodu, częścią Europy. Idą po drodze wytyczonej przez dwóch wielkich, a nieżyjących już przyjaciół Polski: G. K. Chestertona i kardynała Hinsleya.

Ogłoszony właśnie list pasterski kardynała Griffina poświęca szczególną uwagę losowi, jaki spotkał arcybiskupa Berana — niedawno więźnia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau, a dziś więźnia innego reżymu antychrześcijańskiego.

"Od końca wojny — mówi kardynał Griffin — przeszło 200 księży w tych krajach poniosło śmierć przez egzekucję, a 1700 skazanych zostało na więzienie... Powiedzą nam, że nie jest dobrą polityką mieszać się w wewnętrzne sprawy innych narodów. My jednak odpowiemy, że troszczymy się o podstawowe prawa jednostki ludzkiej, że zdjęci jesteśmy troską z powodu negowania praw, zagwarantowanych przez Kartę Narodów Zjednoczonych, że zdjęci jesteśmy w wielu wypadkach troską z powodu odmawiania wolności kultu religijnego, zagwarantowanej przez traktaty pokojowe.

"Niekiedy wysiłki nasze mogą nam się wydawać daremne, powinniśmy w nich jednak wytrwać choćby po to tylko, by pokazać gnębicielom, że nie zapomnieliśmy mężczyzn i kobiet zamkniętych w ich więzieniach.

Musimy uczynić swym obowiązkiem staranie się o to, by nasi bracia uwięzieni za Żelazną Kurtyną nie przeszli do krainy ludzi zapomnianych".

Kardynał Griffin mówi tu o obowiązku religijnym i moralnym. Toczące się dzisiaj wydarzenia wykazują i niewątpliwie wykazywać będą z coraz większą wyrazistością, że także w interesie Zachodu, jak najbardziej "realistycznie" pojętym, jest nie dopuścić do tego, by Europa środkowo-wschodnia stała się "krainą ludzi zapomnianych" i ostatecznie porzuconych. (B.P.)

Copia del texto del telegrama remitido el 17 de junio de 1951 a las 17 hs. por el Presidente de la Asamblea de la Unión de los Polacos en la Argentina al Excmo. Sr. Presidente de la Nación

Excmo. Señor Presidente de la Nación,
General Juan Domingo Perón,
Casa Rosada.

La Asamblea Anual de los delegados, representando la totalidad de la colectividad polaca organizada en la República Argentina, presente en nombre de todas las asociaciones participantes el homenaje máximo y más sentido por sus realizaciones históricas en pro de la soberanía política y económica de la amada Nación Argentina y para lograr y practicar la política social y la dignidad de los hombres de trabajo, los que constituyen también la mayoría de los miembros de nuestra colectividad.

Aprovechamos esta grata oportunidad para expresar la más profunda admiración para su dignísima esposa Doña Evita Perón por su gran obra social y humanitaria en beneficio de todos los humildes y necesitados.

La Asamblea considera como su grato deber solicitar a su Excelencia se digne aceptar los agradecimientos sinceros y profundos por la hospitalidad proverbial hacia los inmigrantes practicada por el Superior Gobierno de la República, bajo sus nobles directivas. Asimismo reiteramos nuestros votos más fervientes de ventura personal y felicidad de sus Excelencias por la grandeza y prosperidad de la República Argentina, nuestra Patria común.

Firmado: *SAMUEL L. O. KOSTROWICKI*
Presidente de la Asamblea

Tekst depeszy wysłanej do Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego

Excelentissimo Señor Presidente August Zaleski
Londres.

Panu Prezydentowi Rzplitej, Zjazd Powszechny całej zorganizowanej Polonii argentyńskiej przesyła zapewnienia oddania i podzięki za nieskalane utrzymanie sztandaru Niepodległości, składając z serc płynące życzenia owocnych prac na rzecz wspólnego celu i najwyższych zadań całej emigracji polskiej pod Jego przewodnictwem.

Prezydjum Zjazdu

W sobotę 30 bm. o g. 18.30 w Domu Polskim
ULICA SERRANO 2076
odbędzie się staraniem KLUBU POLSKIEGO
Wieczór poświęcony pamięci I. J. Paderewskiego

PROGRAM:

1) Zagajenie Prezesa Klubu p. **Bolesława Schreibera.**
2) Przemówienie pianisty p. **Aleksandra Sienkiewicza.**
3) Przemówienie pianisty arg., profesora Konserwatorium w Buenos Aires, p. **Jorge C. Fanelli.**
4) Część artystyczna, w której udział wezmą między innymi pp. **Maria Gozdawa Kijewska** (śpiew), **Edith Murano** (pianino), **Adolf Fiedorowicz** (śpiew), **Adam Dyląg (pianino)** i inni.

Audycja radiowa w niedzielę, 1-go lipca br., godz. 14.30, poświęcona będzie 10-tej rocznicy śmierci Wielkiego Polaka i Muzyka, IGNACEGO JANA PADEREWSKIEGO.

Wyjątkowy Zjazd - w wyjątkowej chwili

Wyjątkowe znaczenie posiadał Sejmik Polonii Argentyńskiej w tym roku. Wiele przyczyn składa się na to, przyczyn zarówno zależnych od położenia międzynarodowego, jak i od doniosłości polskich zagadnień.

W położeniu międzynarodowym, obok poligonu na Korei, zaczynają błyskać ognie wojenne w najbardziej zapalnych miejscach świata. Wojna na Korei, pozornie omal pozycyjna, bo niszcząca swoim straszliwym taranem tylko jej ziemię, toczy się w rzeczywistości poza tym strategicznym półwyspem. Ścierają się tutaj siły Narodów Zjednoczonych z siłami komunizmu. A w starciu bierze udział, jako zaplecze, cały Zachód demokratyczny z jednej strony przeciw czerwonemu imperializmowi Rosji, z drugiej strony.

To wyjątkowe położenie międzynarodowe nakłada na nas wyjątkowe obowiązki, wyjątkowe decyzje. W dążeniu do odzyskania niepodległości, w spełnieniu naszego podstawowego obowiązku obywatelskiego — musimy jednoczyć wszystkie nasze siły tylko i wyłącznie w tym jednym kierunku. Musimy odrzucać wszystko, co dzieli i wiązać wszystko, co łączy. Musimy zasypywać nieistniejące w rzeczywistości linie podziału i cementować zgodę w imię największego dobra wszystkich obywateli — Polski. Czasu wiele już nie mamy. Rozstrzygnięcie może przyjść wcześniej niż nam się wydaje. A to rozstrzygnięcie bynajmniej nie będzie dla nas łatwe. Ale do tego wrócimy przy innej sposobności.

*

W takiej właśnie ważkiej chwili Dom Polski w Buenos Aires, jako wyraz jednolitego wysiłku społeczeństwa polskiego, przyjął w swoje gościnne progi delegatów organizacji polskich z całej Argentyny. Około 100 delegatów zgromadziło się, aby w atmosferze zrozumienia własnych potrzeb i obywatelskich na gościnnej ziemi argentyńskiej — omówić blaski i cienie ubiegłego roku sprawozdawczego działalności Zarządu Związku w Argentynie i przekazać nowym władzom pieczę nad całością zagadnień polskich.

I trzeba podkreślić, że delegaci organizacji w ogromnej swojej większości całkowicie zrozumieli wyjątkową chwilę odbywającego się Zjazdu, czego dali dowody w swoich uchwałach. Stanowią one zaszczytne objawy dążenia do zgody, do jednolitości w kolonii polskiej. Mimo — jak zwykle — polskiej dyskusji, mimo zgrzytów i nieco żółci — uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi przez aklamację i z podziękowaniem. Również wyrażono podziękowanie, w formie spontanicznej, Komitetowi Budowy Domu Polskiego w Buenos Aires, którego budżet i działalność przedstawiał ustępujący Zarząd.

Ujmując całość obrad delegatów należy uwypuklić stanowisko Sejmiku w tych wszystkich zagadnieniach, które są zarówno zagadnieniami Polaków, żyjących poza granicami Polski, jak i zarówno są naszymi sprawami wewnętrznymi, argentyńskimi. Jedne i drugie będą wytycznymi dla prac nowego Zarządu, jak i dla wysiłku wszystkich nas w obozie niepodległościowym. Do tych fundamentalnych, najbardziej ważkich wskazań i nakazań, któremu dali delegaci wyraz bądź w uchwałach, bądź w poważnych wypowiedziach należy zaliczyć:

1. Obóz niepodległościowy jest całkowicie jednolity w celu i w dążeniach swoich do wyzwolenia Polski z jarzma komunistycznego. Jeżeli istnieją różnice, to polegają one na odmianie w sposobie dążenia do celu. I aczkolwiek Zjazd nie uzgodnił deklaracji ideowych — ogłoszonych przez organizacje polskie w dn. 8 czerwca i w dn. 15 czerwca na łamach "Głosu Polskiego" — gdyż wyłoniona przez Sejmik Komisja Trzech odroczyła przedłożenie projektu jednolitej deklaracji do Zebrania Rady Nadzorczej, to jednak ta różnica już się zarysowała. Stowarzyszenia, które popierały deklarację z dn. 8 czerwca — ograniczają się do udzielenia pełnego poparcia moralnego naczelnym władzom polskim, przebywającym obecnie na wygnaniu, w ich wysiłku i walce o odzyskanie niepodległości. Organizacje zaś, które poparły projekt deklaracji z dn. 15 czerwca domagają się demokratycznych form rządzenia, apelując do P. Prezydenta Rzeczypospolitej "o nawiązanie do praktyki, której dał wyraz Jego poprzednik na stanowisku Prezydenta, a w oparciu o którą doprowadził do zjednoczenia wysiłku stronnictw politycznych, do walki o wolność i całość naszej Ojczyzny". "Zjednoczenie polityczne — bowiem, jak głosi w dalszym ciągu ta deklaracja — wszystkich Polaków jest dla nas nakazem chwili dziejowej".

Aczkolwiek — jak zaznaczyłem — Zjazd nie uzgodnił wspólnej deklaracji programowo - ideowej, to jednak większość delegatów wybierając listę Zarządu, przedstawioną przez stowarzyszenia i organizacje, które opracowały deklarację ideową z dn. 15 czerwca, siłą rzeczy wypowiedziała się za zdemokratyzowaniem londyńskich władz naczelnych i zjednoczeniem politycznym. Ten fakt posiada swoją wyjątkową wymowę i znaczenie. Społeczeństwo polskie w Argentynie pragnie zjednoczonego wysiłku w walce o niepodległość.

2. Zjazd Polaków w Argentynie zadeklarował swoje całkowite poparcie dla wysiłków Rządu Generała Perona, w realizacji upowszechnienia sprawiedliwości społecznej, w przebudowie kraju gospodarczo i politycznie wolnego i suwerennego. Wielka Republika Argentyńska była i jest drugą ojczyzną dla licznej dawnej emigracji polskiej. Pozytywnie oceniając wkład Polaków w budowę Argentyny — Republika przyjęła po drugiej wojnie światowej rzesze nowej emigracji. Przyjęła na swojej gościnnej i bogatej ziemi, dając możliwości pracy, swobodne prawo osiedlania się, dając największe prawa wolności obywatelskiej. Społeczeństwo polskie tę wolność wyjątkowo cenić umie. I dlatego Zjazd w depeszy, skierowanej do Prezydenta Republiki i do Jego Małżonki, zajmuje czynną postawę w wysiłkach i zamierzeniach Rządu Argentyńskiego.

Jednocześnie jednak społeczeństwo polskie w Argentynie winno zajmować również czynną postawę w zbliżeniu ze społeczeństwem argentyńskim. Nie wolno zamykać się nam w życiu odrębnym, nie wolno tworzyć polskiego "ghetta". Żyjemy tutaj, pracujemy, działamy. Musimy zbliżać się do gospodarzy, zapoznając z naszym dorobkiem w każdej dziedzinie z kulturą polską na czele. Mamy za sobą tysiącletnią kulturę zachodnią-chrześcijańską, łacińską — udostępniajmy im nasze osiągnięcia. Ułatwi to zbliżenie, ułatwi postawienie na właściwej płaszczyźnie naszego dorobku, wzbudzi szacunek. Nie ograniczajmy się tylko do reprezentacji Polski naszym robotnikiem, rzemieślnikiem, technikiem, inżynierem — przedstawmy naszych uczonych, naszych pisarzy, malarzy, artystów. Ośrodek kulturalny polsko-argentyński winien być instytucją, przeznaczoną do tego rodzaju akcji, która zarazem będzie miała konsekwencje pomyślne nie tylko w dziedzinie współżycia na terenie Argentyny, ale również w dziedzinie naszych stosunków międzynarodowych. Argentyna — czołowa Republika Ameryki Łacińskiej, przewodniczy Ameryce Południowej, znaczenie jej wzrasta z dniem każdym i z chwilą trzeciej wojny światowej wzrośnie jeszcze więcej. Głos jej waży wiele w stosunkach międzynarodowych, i od sympatii, jaką sobie zdobędziemy w tym narodzie — będzie również zależało stanowisko jej wobec nas na Konferencji Pokojowej.

3. Dom Polski w Buenos Aires jest najpiękniejszym, rzeczywistym dowodem zjednoczenia polskiego wysiłku i polskiego serca. Jest dosłownie własnością wszystkich. Wyrósł z cegiełek najliczniejszych, najmniejszych, wyrósł z ofiar całego społeczeństwa. Winien stanowić chlubny obraz polskiej woli. I to wszyscy doskonale wiemy. Ale byłoby błędem spocząć na laurach. Czeka nas dalsza praca, czeka dalszy wysiłek, duży wysiłek. Musimy spłacić pozostały dług hipoteczny, musimy gromadzić nowe zasoby na przebudowę gmachu, którego ani sale, ani pokoje, ani schody, ani podziemia — nie mogą spełniać roli centralnego Domu Polskiego. Wymaga to wszystko przebudowy, uzupełnień, umocnień, jednym słowem dużego wysiłku finansowego.

Gorące przyjęcie, z jakim spotkały się zapowiedzi dalszych prac nad Domem Polskim, jest najlepszym dowodem, iż temperatura uczuć społeczeństwa wobec tego wysiłku nie spadnie, przeciwnie wzniesie się wyżej — aż do całkowitego osiągnięcia zamierzonego celu.

I przy tych zamierzeniach zdaje się nie ulegać wątpliwości, spełnienie życzenia, przedstawionego Zjazdowi przez delegatkę Związku Kobiet, by przy urządzaniu Domu głos miały kobiety polskie. Nowy Zarząd Związku Polaków winien w pierwszym rzędzie usunąć ten niepotrzebny zgrzyt, jaki istniał między Zarządem ostatnim i Zw. Kobiet, nawiązując przerwaną współpracę.

4. Aczkolwiek, niestety, Zjazd nie przywiązywał tyle uwagi, ile należało, zagadnieniu młodzieży — to jednak w szeregu wypowiedzi przebijała troska o ten najcenniejszy skarb społeczeństwa. Nie jest może rzeczą łatwą osiągnąć wiele w dziedzinie szkolnej, ale należy dążyć do stworzenia polskich przedszkoli, w których dzieci przede wszystkim małżeństw mieszanych — poznałyby język polski. Piszę z całą świadomością słowo "poznałyby", gdyż, niestety, w wielu wypadkach — nie znają go. Matka — jak to często bywa — nie włada językiem polskim, ojciec biega zapracowany przez cały dzień — dziecko nie poznaje mowy ojczystej. Pytany kiedyś przeze mnie ojciec takiego dziecka wytłumaczył mi, że "później pozna dziecko nasz język". To "później" jest bardzo wątpliwe.

Na to trzeba zaradzić. Istnieje Macierz Szkolna, harcerstwo polskie. Jest dość liczny kler polski w Argentynie. Niech język polski zacznie się od polskiego pacierza, od polskiej modlitwy, ale niech zajmie należne miejsce w rodzinie mieszanej. Ojcowie rodzin — od Was zależy obrona polskich wartości w Waszym małżeństwie, od Was zależy, kim będzie Wasze dziecko!

Polskie przedszkole, polskie szkolnictwo, polska modlitwa — oto jedno z naczelnych zagadnień wewnętrznych Polonii argentyńskiej. Trzeba energicznie wziąć się do pracy. Zarząd Związku Polaków musi w oparciu o dotychczasowy dorobek — tutaj działać z całą energią, wprzęgając we współpracę wszystkie organizacje i wszystkich ludzi dobrej woli. I na miejsce naczelne wysuwa się w tej dziedzinie Kobieta Polska.

To wydają się być naczelne zagadnienia, nasuwające się na tle odbytego Zjazdu. A obok tych są inne, równie doniosłe: tworzenie ośrodka współpracy gospodarczej, polska prasa, polskie radio, opieka społeczna i t. d. i t. d. Są to zagadnienia, które przerastają ramy jednego artykułu.

Wszystkie zamierzenia można urzeczywistnić, ale tylko pod jednym warunkiem: ścisłej współpracy, wzajemnego poparcia w dążeniu do stworzenia silnej pod każdym względem Polonii. I nie należy wątpić, iż wszyscy pragną bez wyjątku współpracować, wszyscy pragną zjednoczenia i zgody. Tylko pragnienia należy urzeczywistniać!

Zgoda w pracy rzetelnej i pozytywnej przynieść musi i może tylko pomyślność i korzyść dla rozwoju polskich zamierzeń w Argentynie.

Pod tym hasłem rozpoczyna nowy Zarząd swój okres pracy i współpracy wszystkich organizacji i wszystkich Polaków dobrej woli w Argentynie. I do pracy tej winien stanąć każdy, któremu mniej ważne są typowo polskie spory osobiste od celu, związanego ściśle z naszym pobytem na gościnnej Ziemi Argentyńskiej, celu, któremu na imię Niepodległa.

IGNACY KLESZCZYŃSKI

Ignacio J. Paderewski

EN DECIMO ANIVERSARIO DE SU MUERTE

"Me habéis recibido como al jefe de una nación, no siendo yo más, que el último de sus servidores. No vine aquí para recibir honores, sino para trabajar en la unión de todos los polacos. No sirvo a ningún partido, pero respeto a todos que quieren servir noblemente a Polonia; no hay en este momento más partido que el que proclama una patria grande y fuerte".

Con estas palabras saludó Ignacio Juan Padarewski a la ciudad de Varsovia, al recibir de manos de José Pilsudski, jefe del Estado el nombramiento de presidente del Gobierno. No había ninguna exageración en este programa político del gran músico y patriota pronunciado en el año 1919 al llegar a la capital de su patria resuscitada.

En los años precedentes Paderewski había desempeñado el papel importantísimo como un estadista. Al estallar la primera guerra mundial se negó a actuar como concertista poniendo todas sus dotes intelectuales al servicio de sus ideales patrióticos. Poseía una gran cultura a pesar de no ostentar ningún título universitario. Conocía a fondo la historia, era muy competente en cuestiones económicas y como orador sabía sugestionar a su auditorio siendo al propio tiempo buen escritor.

En servicio de su pueblo era un luchador incansable, recorrió tantas veces el mundo peleando por la libertad y las revindicaciones de su país. Constituído en París el Comité Nacional Polaco (de cuya presidencia tomo posesión Roman Dmowski), fué nombrado Paderewski representante del mismo en Washington. Era uno de los primeros europeos que se dió cuenta de la creciente importancia de los Estados Unidos en los asuntos de la política mundial. Merced a la influencia de Paderewski, el Presidente de los Estados Unidos, Sr. Woodrow Wilson adoptó una actitud muy clara respecto a las revindicaciones justas de Polonia.

Al mismo tiempo Paderewski estaba muy activo incitando a todos los norteamericanos de ascendencia polaca a la obra caritativa por la causa de la patria madre. Se recolectaban fondos y compraban ropas, alimentos y medicamentos para sus hermanos de Europa. Gracias a sus esfuerzos se reorganizó en la América del Norte un numeroso ejército polaco que marchó en el frente franco-alemán. Sin tomar las armas en sus manos de artista era Paderewski un soldado intrépido cuyo nombre valía más que numerosas divisiones de un ejército.

Defendiendo sin reposo la causa de su país tuvo que afrontar la oposición vehemente del Sr. Lloyd George de Gran Bretaña y la despreocupación indiferente del Sr. Clemenceau de Francia. Después de haber regresado a su país no tenía un trabajo fácil tampoco.

No siendo afiliado a ningún partido político, teniendo sus opiniones moderadas y muy democráticas, Paderewski había servido de un lazo de unión entre el Comité Nacional Polaco de París y el Gobierno independiente de Polonia. Durante toda su vida Paderowski solía decir, que "La Patria encima de todo, la música después", pero como el presidente del Gobierno no tuvo los éxitos tan grandes, como lo había tenido como el embajador de la causa de Polonia en el extranjero.

Sólo por su arte había conquerido antes las armas para vencer, Por el medio de su idioma internacional, había hallado la llave para los corazones, y los argumentos para la conciencia de los representantes de todos los pueblos. Absindiéndose en el año 1921 de la vida política decidió de volver a hablar en este idioma.

Siempre dispuesto a llevar la felicidad a otra gente, no era feliz en su vida propia, habiendo perdido su esposa, su hijo y tantos otros afectos. La fortuna lo castigó dejándole vivo demasiado tiempo. Los otros grandes polacos José Pilsudski y Roman Dmowski fueron más dichosos muriendo antes de septiembre de 1939.

Paderewski tuvo que ver los horrores de la segunda guerra mundial, la derrota de su patria, que quería más que a sí mismo.

El anciano de casi ochenta años puso de nuevo todas sus fuerzas al servicio de su país. Llegó a Nueva York, con el propósito de conseguir la ayuda de los Estados Unidos. Allí el 29 de junio de 1941 llegó su término.

Como en los otros momentos más rudos de su vida el músico se quedó casi solo. No había nadie para tocar piano para él, que solía tocar para millones. Casi en su última hora el moribundo se levantó de su cama y puso sus dedos sobre el teclado. Tocó el himno nacional. Una melodía alegre y orgullosa, de la vieja mazurka resonó en todos los departamentos de un hotel nuevayorkense: "La Polonia no se ha muerto tanto como vivimos nosotros".

La muerte se paró en el pasillo, esperando hasta que el viejo maestro terminara. Lo ha encontrado después, acostado en su cama con la sonrisa sobre su rostro. Entonces suavemente cerró los ojos del Gran Hambre que amaba a su Nación y a toda la Humanidad.

M. STAGON

IGNACY J. PADEREWSKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wo Polski do życia i wolności. Staje na czele Rady Narodowej w Paryżu i znowu bierze czynny udział w pracy narodowej i politycznej. Po upadku Francji przedziera się przez graniczne kordony, by jesienią 1940 roku wylądować na brzegu amerykańskim tym razem — po raz ostatni.

W przystani nowojorskiej witają go jako reprezentanta Polski Walczącej przedstawiciele trzech pokoleń Polonii Amerykańskiej. Wzruszony gorącym przywitaniem oraz uroczystościami, urządzanymi z okazji 80-lecia jego urodzin, Paderewski mówi: "Decydującym czynnikiem, jaki przewodził mi w życiu i nadal przewodzi, jest miłość... Miłość skłania nas do obrony wszystkiego co nam jest bliskie i drogie".

"Z ufnością liczę na to, że przyjmiecie mnie, jak ongiś, przed laty, do swego grona, że *wspólnie i zgodnie będziemy pracowali, dzieląc troski i radości, że jeśli Bóg pozwoli i pracy naszej nie odmówi Swego błogosławieństwa, razem doczekamy się ostatecznego tryumfu naszej świętej sprawy, — przywrócenia niepodległości naszej ukochanej Polsce".*

★

Dla nas, wygnańców za granicami wciąż jeszcze okupowanego Kraju, Paderewski jest kimś jeszcze więcej, niż niezrównanym artystą — politykiem o rzadko spotykanej intuicji. Jest dla nas ponadto wzorem idealnego omal ambasadorowania Polsce, do czego każdy z nas, przebywając na obczyźnie, jest obowiązany. Małomówny i pełen rezerwy w życiu osobistym, potrafił być porywającym, natchnionym mówcą, gdy chodziło o sprawy Polski. Słabego zdrowia, bywał niezmordowany, gdy jakieś ważne potrzeby Kraju tego się od niego domagały. Wytworny i delikatny, potrafił być twardy i bezwzględny, gdy czuł interes Polski zagrożony. Gdziekolwiek się znalazł, najgodniej i najmądrzej reprezentował swój Naród.

S. E.

SKŁAD NOWEGO ZARZADU ZWIAZKU POLAKÓW W ARGENTYNIE NA ROK 1951 - 52

Prezes: STANISŁAW PYZIK
I. Vice - Prezes: ADAM GOŚCIŁŁO
II. Vice - Prezes: SEWERYN EUSTACHIEWICZ
Sekretarz: ROMAN LIBAŃSKI
Vice - Sekretarz: WŁADYSŁAW SKULSKI
Skarbnik: KAMIL DYKERT
Vice - Skarbnik: MARCIN WRÓBEL
Radni: Ks. JAN MALINOWSKI
DAMAZY IBER
dr. IGNACY KLESZCZYŃSKI
PIOTR ZALESKI
Zastępcy:
JÓZEF FIJAŁKOWSKI
WŁADYSŁAW SIKORA
STANISŁAW CZYŻEWSKI
MICHAŁ BIELAT
Przewodniczący Komitetu Budowy Domu Polskiego:
ADAM GOŚCIŁŁO
Przewodniczacy Komitetu Redakcvinego "Glosu Polskiego":
SEWERYN EUSTACHIEWICZ
Referent Zw. Polaków Zagr.:
WŁADYSŁAW SKULSKI
Referent biblioteczny z ramienia Zarządu:
DYONIZY STOROŻYŃSKI
Referent odczytowy z ramienia Zarzadu:
SAMUEL L. O. KOSTROWICKI

Zawiadomienie o zwiększonym przydziale papieru

W związku z przydziałem zwiększonej ilości papieru Prezes Zw. Polaków otrzymał telegram "colacionado", którego tekst podajemy poniżej:

Señor Presidente de Unión de los Polacos
Don Estanislao Pyzik

Cúmpleme comunicarle atendiendo gestiones usted realizadas la cuota semanal diario "Glos Polski" ha sido aumentada doscientos kilogramos. Salúdalo colaciónese

MARIANO SEMINARIO
Director Gral. de Publ. Subsec. de Informac.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA ZARZĄDU ZW. POLAKÓW W DNIU 20 B. M.

W środę dn. 20 bm. odbyło się konstytucyjne zebranie nowego Zarządu Zw. Polaków, wybranego na Walnym Zjeździe dn. 17 bm.

Zebranie zagaił najstarszy wiekiem członek Zarządu p. Stanisław Czyżewski, poczem przystąpiono do formalnego wyboru Prezesa, którym został obrany przez aklamację p. Stanisław Pyzik. Prezes Związku Polaków dokonał następnie podziału funkcji i prac między poszczególnych członków Zarządu, wysuwając na stanowisko 1-go wiceprezesa p. Adama Gościłłę i 2-go wiceprezesa p. Seweryna Eustachiewicza. Panu Gościłle Prezes Pyzik przekazał swoje uprawnienia w stosunku do Komitetu Budowy Domu, przysługujące z urzędu każdorazowemu Prezesowi, jako równoczesnemu Przewodniczącemu Komitetu Budowy Domu. Panu Eustachiewiczowi jako 2-giemu wiceprezesowi Prezes powierzył stanowisko Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego "Głosu Polskiego".

Pełną listę Zarządu i podział funkcji podajemy na innym miejscu.

W przemówieniu wstępnym Prezes Pyzik nakreślił w głównych zarysach kierunek prac nowego Zarządu, podkreślając z naciskiem, że będzie dążył do pozyskania dla wspólnej pracy wszystkich członków Polonii bez względu na istniejące różnice, które zarysowały się na Walnym Zjeździe. To stanowisko Prezesa spotkało się z powszechnym, gorącym poparciem całego Zarządu.

Prezes wysunął następnie zagadnienie współpracy z władzami argentyńskimi, wskazując na konieczność jak najszybszego wyjścia z odosobnienia, w jakim znalazła się Polonia argentyńska, i informując zebranych, że poczynił już pierwsze starania o przyjęcie delegacji polskiej przez Prezydenta Perona. Ustalono, że w skład delegacji tej mają wejść prócz członków Zarządu przedstawiciele Towarzystw oraz wszystkich środo-

Ciąg dalszy na str. 8.

JAN LECHOŃ

PADEREWSKI

Kiedy dziesięć lat temu Ignacy Paderewski umierał w nowojorskim hotelu, był on już bardzo starym człowiekiem i życie jego zdawało się być dopełnione.

Zaznał on bowiem najwyższych upojeń sławy i doświadczył okrutnej prawdy tragicznego osamotnienia. Przeniknąwszy do zamkniętych przed innymi głębin sztuki, potrafił sobie tylko właściwym jej pojęciem nieoczekiwanymi rytmami i niedościgłym tonem wzbudzić w tysiącach słuchaczy wstrząsające wrażenie tej głębi.

Wzrósłszy pod wrogim uciskiem, miał on najwyższe szczęście przyczynić się do wyzwolenia ojczyzny i wyniesiony był w niej na godności, o których nie mógł zamarzyć w najśmielszych snach Polaka, urodzonego w niewoli.

Ale to szczęście, jak ironia tragiczna u Sofoklesa, było tylko zapowiedzią tragedii, która wraz z nami wszystkimi miała go porazić.

Jako starzec osiemdziesięcioletni, sercem Polaka i nie znającą granic przestrzeni wyobraźnią przeżyć musiał nową niewolę naszego narodu i jego męczeństwa, któremu nie było równego w naszej męczeńskiej historii.

On, który tak wierzył w niezmożoną potęgę Francji, własnymi oczami patrzeć musiał na jej klęskę i zalew Europy.

Przyjaciel królów, przed którego nazwiskiem rozstępowały się rygory wszystkich przepisów i protokółów, opuszczać musiał Europę jak zwykły uchodźca w pośpiechu i niemal w tajemnicy. Umarł jak wygnaniec wśród ważących się jeszcze losów wojny i nadchodzących z Kraju niezmiennie okrutnych wieści.

Zdawać by się więc mogło, że jak wielkim bohaterom historii i literatury, dane było Paderewskiemu sięgnąć granicy ludzkiego losu, zmierzyć wszystkie jego blaski i nędze, że rozdając przez całe życie z tak bezgraniczną hojnością, nie miał już nic do dania, że żyjąc taką pełnią, nie miał już nic więcej do przeżycia. I oto zarówno wtedy kiedy umierał, jak dzisiaj, w dziesięć lat po jego śmierci, myślimy, że mało kto tak jak ten wspaniały starzec potrzebny był zarówno Polsce jak światu, że właśnie dzisiaj powinien rozlegać się jego głos, że stać on powinien teraz właśnie między nami jako żywy symbol tego świata, o który walczymy.

O Paderewskim powiedział sławny kompozytor francuski Saens, że był to wielki człowiek, który był również wielkim pianistą; powiedziano też o nim, że był on wędrownym królem — "le roi ambulant". Było już zwyczajem, że królowie wstawali ze swych miejsc za pojawieniem się jego na estradzie, gdyż Paderewski, i tylko on jeden na świecie, poruszał się między nimi jak jeden z nich, przedstawiając jak nikt inny nie znające granic królestwo ducha, królestwo nie tylko sztuki, ale również szlachetności, honoru i poświęcenia.

Sztuce jego zarzucano nieraz odstępstwa od uznanych i zdawałoby się nienaruszalnych zasad, ale nie można było bez najgłębszego wstrząsu słuchać, kiedy po tylekroć słyszane walce, etiudy i mazurki wychodziły spod jego palców jakby odmienione w swej budowie, ale zarazem niby zolbrzymione, otwierając nam samą istotę, sam idealny, twórczy zamiar Chopina. Gra Paderewskiego była grą nie tylko wielkiego wirtuoza, ale również grą wielkiego człowieka.

Odkąd wszedł on jako olśniewająca gwiazda na firmament świata — tak zawsze poruszał się na nim, aby od jego światła padał odblask na jego kraj rodzinny, zasnuty wtedy urokiem niewoli. A że wszystko co czynił miało albo świetność geniuszu albo hojność i wspaniały gest królewski, więc też wszędzie, gdzie Paderewski się pojawił, zostawał po nim obraz Polski takiej, jaka żyła w czynach najczystszych swych bohaterów, w najpiękniejszych strofach jej poetów.

I na pewno tej właśnie Polsce, bronionej życiem i słowem Paderewskiego, ustępowały nieraz zawstydzone: cynizm Machiavellów i zakamieniała nieczułość świata.

Paderewski jak nikt za naszych czasów przedstawiał uczestnictwo Polski w tym zespole myśli, uczuć i obyczajów, który zwykliśmy nazywać Europą, nierozerwalny nasz z nią związek i należne nam w niej miejsce. Ten wielki Polak, który żył Polską przez całe życie pełne tryumfów za granicą, był też wielkim Europejczykiem, którego cała Europa uznała za wzór swej kultury, swego ducha, w którym widziała doskonały wyraz swej tradycji.

I w swym odruchu uwielbiwszy Paderewskiego jako chyba nikogo z wielkich ludzi Europy, Ameryka wyraziła tym swój gust do tego właśnie hojnego, ludzkiego, w najlepszym tego słowa znaczeniu polskiego jej pojęcia, które wyrażał Paderewski. Paderewski, który poznawał Amerykę wraz z Modrzejewską i Sienkiewiczem, potrafił równie jak oni wśród rodzących się dopiero i nieraz zaskakujących form jej życia rozpoznać od razu to, co było trwałą zdobyczą i zadatkiem wspaniałej przyszłości tego kraju. Był on nie tylko przyjacielem najlepszych Amerykanów, ale też rozumnym, rozumiejącym, wiernym i czynnym, gdzie było tego potrzeba, przyjacielem Ameryki, wznoszącym się zawsze nad nerwowy krytycyzm, który tak często paczy sąd o Ameryce nawet wybitnych ale w tym właśnie prowincjonalnych Europejczyków.

Budząc w Ameryce zrozumienie, a nawet uczucie dla naszego kraju, miał też sobie Paderewski za jedno z zadań życia pielęgnować w nas świadomość roli Polski i wtedy jeszcze zaledwie objawiającego się decydującego jej znaczenia dla spraw całego świata.

Wzniesione przez niego w Polsce pomniki Prezydenta Wilsona i płk. House były nie tylko pomnikami wdzięczności, ale również i przypomnieniem tej wielkiej politycznej prawdy.

Po Paderewskim, z którego sztuki ledwie znikomą część zdołano utrwalić, zostaje legenda o wędrownym królu, który obdarzał cały świat skarbami swych pieśni; wsparł tysiące biednych swym mieniem. W pamięci tych, co go widzieli, zacierać się będzie coraz bardziej, jakże odmienny od banalnego oleodruku, widmowy obraz starszego pana, który zjawiał się na estradzie z wzrokiem utkwionym w przestrzeń, którego surdut miał coś z prostoty i zarazem pańskości chłopskiej sukmany, i który kłaniał się publiczności w pas, jak wielki, natchniony bard ludowy. Ale jeśli świat pojmie wreszcie, że na to, by zwyciężyły chrześcijaństwo i sprawiedliwość — wejść musimy naprawdę na drogi chrześcijaństwa i sprawiedliwości — coraz bardziej rosnąć powinien cień tego wielkiego artysty, który dla dobra ambasadorem, takimi oto słowami swego kraju, stawszy się jego mi domagał się odwołania już powziętej a krzywdzącej Polskę uchwały:

—Przyszli do mnie wczoraj skromni pasterze z mego kraju i powiedzieli mi, że ta uchwała jest niesprawiedliwa. Zapytuję przeto Radę Najwyższą, czy może być kiedykolwiek za późno, aby naprawić niesprawiedliwość?

("Wiadomości" Nr. 180)

O COFNIĘCIE UZNANIA RZĄDOWI BIERUTA

Poseł do Izby Reprezentantów Charles Kersten z Milwauke, złożył wniosek, wzywający rząd USA do odwołania uznania reżymu komunistycznego w Warszawie i przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów do sejmu pod kontrolą ONZ.

Poseł Kersten po raz drugi w krótkim czasie występuje w Izbie Reprezentantów w obronie praw Polski do niepodległości, a jego wystąpienie jest dalszym ciągiem kampanii polskiej podejmowanej w Izbie Reprezentantów, której wyrazem była debata w dniu 3 maja z okazji święta narodowego, a następnie 14 maja — debata potępiająca Jałtę, z inicjatywy posła Smitha z Wisconsin.

Poseł Kersten w swym wniosku oświadcza, że:

a) Prezydent USA powinien unieważnić wszystkie pakty i umowy dotyczące Polski, zawarte w Jałcie i Teheranie;

b) Prezydent USA powinien odwołać uznanie przez USA reżymu komunistycznego w Warszawie;

c) Prezydent USA powinien polecić przedstawicielom Stanów Zjednoczonych w ONZ, aby spowodowali, by Narody Zjednoczone oskarżyły rząd Rosji o agresję wobec Polski, sprzeczną z podstawowymi zasadami i ideałami ONZ, oraz aby ONZ postawiła Sowiety w stan oskarżenia za pozbawienie Polski wolności, niepodległości i niezależności terytorialnej, co sprzeciwia się międzynarodowym umowom i prawu międzynarodowemu. Przedstawiciele USA w Narodach Zjednoczonych powinni dalej żądać, aby ONZ zmusiła Rosję do wycofania z Polski armii czerwonej, gdyż obecność wojsk sowieckich w Polsce zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata, oraz domagać się, aby po wykonaniu wymienionych wyżej postulatów, przeprowadzono w Polsce prawdziwie wolne wybory pod kontrolą ONZ.

Przypomnieć należy "debatę jałtańską" podjętą z inicjatywy posła Smitha, który w ub. miesiącu złożył wniosek, żądający przekreślenia przez USA umów zawartych w Jałcie i Poczdamie stwierdząc, że oparte one były na całkowitym lekceważeniu interesów USA oraz wolnego świata, będąc jednocześnie zaprzeczeniem wolnych, demokratycznych ideałów Karty Atlantyckiej.

Kongres powinien odrzucić te umowy — oświadczył poseł Smith uzasadniając wniosek. Zawierając te umowy zgrzeszyliśmy wobec Boga i człowieka; odrzucając je — odpokutujemy za nasze niemoralne postępowanie w stosunku do Polski. Taki akt szczerości zdobędzie nam miliony przyjaciół na świecie, będzie pokrzepieniem dla narodów żyjących w ucisku, które zaczynają tracić wiarę w narody "paradujące" pod sztandarem wolności.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Dra. Liliana E. Nacht
Dentysta chirurg
Dyplomowana na Uniwersytecie w Buenos Aires
Mówi po polsku, angielsku i francusku
Wyrywanie zębów i leczenie według najnowszych metod naukowych.
Długoletnia gwarancja — Porady bezpłatne
URIBURU róg CORRIENTES, jedna kw. od st. kol. podz. Pasteur
Godziny przyjęć od 15 do 20
T. E. 86 - 4569

"GENIALNY STRATEG"

Według oficjalnej propagandy sowieckiej generalissimus Stalin to "genialny strateg" i "faktyczny wódz Czerwonej Armii". Że Stalina problemy wojskowe interesują, to zrozumiałe jest również, że często i chętnie cytuje Clausewitza. Wszak Clausewitz już u Marksa i Lenina uchodził jako najwyższy autorytet wojskowy. A skoro tamci....

Więc utrzymuje ścisłe stosunki z wysokimi oficerami .Dwa do t rzech tuzinów doradców wojskowych zbiera wokół siebie kilka razy w roku, a na ustach jest wtedy nie tylko Clausewitz ale i Moltke i von Schlieffen i nawet Dragomirow. Ten ostatni właśnie nauczył Stalina lekceważyć Fryderyka Wielkiego jako stratega a o Napoleonie mówić jako o "godnym uwagi taktyku ale sławnym strategu".

Stalin nigdy nie wypracował żadnego planu sam. Z podsuwanych mu przez doradców planów wybierał jedynie jeden i ten forsował. Popierał go d latego, że wydawał mu się najrozsądniejszy. Bo dla Stalina całą strategią jest poprostu zdrowy chłopski rozum.

Ścisłą przyjaźń Stalin utrzymuje jedynie z trzema wojskowymi: z Woroszyłowem i Budiennym oraz gen. Ignatiewem, starym carskim jeszcze attache wojskowym w Paryżu, który w 1939 r. wrócił dobrowolnie do Sowietów. Z tym ostatnim nierzadko i w szachy grywa. Nie znaczy to jednak, by i z niższymi oficerami a nawet szeregowcami nie wchodził w osobisty kontakt. Ilekroć jest w Moskwie stale odwiedza koszary gwardii, a z Soczi zawsze wybierze się do oddziałów górskich koło Batum. I przy takich wizytach nie waha się przed rzucaniem ironicznych uwag o swych marszałkach. Nie rzadkie są wypadki, że jakiś nieznany oficer otrzyma zaproszenie na trzytygodniowy pobyt w Soczi. Zabiera go luksusowa limuzyna, a wraca do koszar z większą sumą pieniędzy i własnoręcznie podpisaną fotografią generalissimusa. Pociągnięcia takie przysparzają mu w armii ogromną popularność.

Szefem cywilnej kancelarii Stalina, będącej zarazem niejako tajnym gabinetem jest mały a ogromnie wpływowy zausznik Stalina, gen. Podskrebiczew. Ma on prawo węszyć po wszystkich urzędach i ministerstwach, by następnie o wszystkim donieść swemu zwierzchnikowi. To też Stalin poinformowany jest dosłownie o wszystkim i to właśnie umożliwia mu w odpowiednim momencie wkroczyć z takim czy innym zarządzeniem, zająć stronę tego czy owego partnera. Sekretariat jego kierowany przez Podskrebiczewa a składający się z kilku wysokich oficerów jest tą komórką, w której zbiegają się wszystkie nici "dyktatury". Każdy z członków tego sekretariatu może przeciwko najbardziej ważnym decyzjom w partii czy rządzie wnieść sprzeciw, czy na pewne sprawy zwracać Stalinowi uwagę. Żaden jednak z nich nie podpisze żadnej decyzji i nie przejmie na siebie najmniejszej odpowiedzialności.

Sprawozdanie z Zebrania Zarządu

(c. d. ze str. 2)

wisk społecznych i grup zawodowych Polonii. Postanowiono przy tym wręczyć Prezydentowi dar Polonii w postaci ozdobnie oprawnej książki polskiej w tłomaczeniu na hiszpański. Uchwalono też zwrócić się do Związku Kobiet Polskich o zorganizowanie delegacji do Pani Ewy Perón. Delegacja ta wręczyłaby Małżonce Prezydenta dar od Kobiet Polskich, mianowicie artystyczne lalki w strojach narodowych.

Jako drugi postulat pod adresem Zarządu, Prezes Pyzik wysunął potrzebę nawiązania bezpośredniej łączności między Zarządem i skupiskami polskimi na prowincji, szczególnie z najdalej położonymi od Buenos Aires — zapowiadając zorganizowanie wyjazdów poszczególnych członków Zarządu w teren.

Jeśli chodzi o szczegółowy plan pracy Zarządu na różnych odcinkach, do opracowania go będzie można przystąpić dopiero po przekazaniu przez ustępujący Zarząd odnośnych materiałów i wniknięciu w dotychczasowy stan wszystkich spraw.

Na zebranie przybył w czasie obrad przedstawiciel Komitetu Budowy Domu, p. Skarbek-Tłuchowski, z którym Zarząd omówił zasady współpracy Zarządu z Komitetem, jako jedną z agend, zależnych od Zarządu Związku Polaków. (c.g.)

C.A.C.H. — Juan Agustin Garcia 4380, Bs. Aires. Buduje domy mieszkalne i przemysłowe. Wykonuje pomiary, projekty, obliczenia i plany z dziedziny: architektury, miernictwa, dróg i mostów, hydrotechniki i leśnictwa. Porady techniczne dla Polaków bezpłatnie. Godziny biurowe 9—12 i 15—19. W soboty do południa.

Polka MARY
Udziela lekcji i przyjmuje tłumaczenia w różnych językach.
Urzęduje od godziny 9 do 21.
Ulica CANGALLO 1589 - dep. 17

Dra. HALINA ZYLBERSZTEIN DE BILL
Lekarz - dentysta
przyjmuje codziennie od godz. 14—20.
Bme. Mitre 2259. 2 p. A
Nowoprzybyłym imigrantom zniżka.
Mówi po polsku

Tydzień w polityce międzynarodowej

ROKOWANIA O NAFTĘ — ZERWANE!

Konflikt o naftę perską wszedł w ostatnich dniach w okres najbardziej krytyczny po zerwaniu rokowań anglo-perskich. Rokowania rozbiły się w związku z odrzuceniem ultimatum perskiego, domagającego się 75 proc. wpływów ze sprzedaży nafty perskiej przez Anglo-Iranian Oil Company. Delegacja brytyjska proponowała ze swej strony natychmiastową wpłatę znacznej sumu dla rządu perskiego i następnie kontynuowanie wpłat ratalnych przy równoczesnym prowadzeniu dalszych rokowań. Brytyjczycy stanęli na stanowisku, że ultimata i stawianie z góry warunków czyni rokowania niemożliwymi.

Rząd perski jednak nie cofnął się i podtrzymał swoje ultimatum, według którego w razie odmowy wpłaty 75 proc. wpływów ze sprzedaży nafty, rząd w Teheranie przejmie natychmiast wszystkie urządzenia Anglo-Perskiego Towarzystwa Naftowego.

Na groźbę perską natychmiastowego przejęcia urządzeń w Abadanie, Anglo-Perskie Towarzystwo odpowiedziało groźbą natychmiastowego wycofania całości swego personelu z zagłębia i wycofania floty statków-cystern.

Zarząd brytyjski zakładów naftowych nakazał już trzem tysiącom swoich pracowników, by przygotowali się do ewentualnego opuszczenia Persji. Rząd perski ze swej strony wydał oświadczenie, że pracownicy byłego Towarzystwa Naftowego, jeżeli chcą nadal pracować pod zarządem perskim otrzymają te same co dotąd warunki pracy i płacy. Jak wiadomo brak fachowych sił, mogących zastąpić brytyjczyków, jest najsłabszą stroną Persji w sporze o naftę.

Równocześnie rząd perski przygotował projekt prawa, przewidującego kary od więzienia do śmierci włącznie za sabotowanie wydobycia i transportu ropy. Prawo to godzi w personel brytyjski rafinerii, który jawnie oskarża się o przestępstwa tej kategorii. Do szczególnego napięcia doszło w związku z odmową podpisu odbioru nafty przez kapitanów tankowców, będących w dyspozycji Anglo-Iranian Oil Company, którzy nie chcą kwitować odbioru nafty od nowopowstałej perskiej kompanii naftowej, występującej na miejscu brytyjskiego Towarzystwa. W porcie Abadan gromadzi się coraz większa ilość statków, które nie zabierają nafty w oczekiwaniu na wyjaśnienie sytuacji, grożącej unieruchomieniem zakładów.

Wiadomo czym jest nafta perska nie tylko dla W. Brytanii ale i dla całego Zachodu, szczególnie w związku z planami obrony. Persowie nie wydają się skłonni do ustępstw. Interwencja zbrojna Brytyjczyków może spowodować wkroczenie do Persji wojsk sowieckich, stojących w pogotowiu na pograniczu. Nawet bez tego niebezpieczeństwa istnieje drugie, że w razie wycofania się z rafinerii brytyjskiego personelu, Persowie będą zmuszeni skorzystać z pomocy techników sowieckich.

Czy tak czy owak Rosja zdaje się być tym "trzecim", który w awanturze o naftę perską najwięcej może skorzystać.

ZACHÓD ZAKOŃCZYŁ KONFERENCJĘ PARYSKĄ

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Sowietów przerwali we czwartek 21-go swoje wysiłki w układaniu programu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, której celem byłoby odprężenie sytuacji światowej. Długie obrady, które rozpoczęły się 5 marca, zakończyły się w sposób dramatyczny we czwartek o godz. 21.40, po gwałtownym przemówieniu sowieckiego wiceministra Gromyki. Przedtym przedstawiciele mocarstw zachodnich oświadczyli Gromyce, że po 16 tygodniach i 74 zebraniach — nie widzą sensu przedłużania w nieskończoność bezowocnych obrad.

Mimo to delegaci zachodni pozostawili otwartą furtkę dla swych rządów, by mogły one uczynić ostatnie kroki dla doprowadzenia do konferencji ministrów spr. zagr., zgodnie zresztą z poprzednim zamiarem mocarstw zachodnich, która to konferencja proponowana jest na dzień 23 lipca w Waszyngtonie.

Po otwarciu ostatniej konferencji zastępców, przedstawiciele mocarstw zachodnich odczytali p. Gromyce wspólną deklarację, która stwierdza, że Rosja uniemożliwia wszelkie próby pomyślnego zakończenia obrad i "wykazuje tym, że obrady nie mają praktycznego znaczenia".

Wtedy p. Gromyko sformułował obszerną deklarację, obejmującą wszystkie punkty zagadnień, nad którymi obradowano od początku konferencji. Kiedy zakończył przemówienie wynikało, że sprawy sporne były następujące: Sowiety żądały, przeciw wnioskom zachodu, by włączyć w program obrad konferencji sprawę Paktu Północnego Atlantyku, podpisanego przez 12 państw, i zagadnienie zachodnich baz północno-amerykańskich. Gromyko przeprowadził ostrą krytykę polityki zachodniej, twierdząc, że tak pakt jak i bazy są główną przyczyną naprężenia europejskiego. Z taką samą surowością przedstawiciel U. S. A. p. Filip Jessup stwierdził, że pakt może być przedmiotem dyskusji, ale nie może być naruszony.

Zachód sprzeciwia się włączeniu sprawy Paktu Atlantyku Północnego do programu konferencji ministrów czterech mocarstw z dwóch powodów: po pierwsze, że pakt został podpisany przez 9 innych państw, które nie biorą udziału w konferencji i po drugie, że jeżeli Sowiety twierdzą, że pakt i bazy północno-amerykańskie są przyczyną a nie rezultatem naprężenia europejskiego, mogą omawiać ten temat już ustalony w programie, a zawarty w punkcie o przyczynach światowego naprężenia.

SOWIECKA PROPOZYCJA POKOJU W KOREI

Reprezentant Sowietów w ONZ Jakub Malik wystąpił niespodziewanie z propozycją zawieszenia działań wojennych w Korei i podjęcia rokowań pokojowych. W związku z tą propozycją, która przewiduje jako linię rozejmu równoleżnik 38, toczą się na Zachodzie ożywione rozmowy wśród dyplomatów.

Ze strony chińskiej padło przez radio zapewnienie o przychylnym ustosunkowaniu się do propozycji sowieckich.

Czas jednak i przebieg ewentualnych rozmów wstępnych pokaże, czy intencje czerwonych są szczere, czy jest to — co najprawdopodobniejsze — jeszcze jedno posunięcie taktyczne.

Agencja Matrymonialna "LA INTERNACIONAL"
Pośredniczy zapoznania i poszukuje kandydatów obu płci do związku małżeńskiego. Dyskrecja zapewniona.
Godziny urzędowania od 17 do 19; w soboty od 10 do 17
Av. Libertador Gral. San Martin 6363, dto. 9. Bs. Aires, Belgrano C

Mohamed Mossadegh - perski Kiereński?

Opowiadają, że ambasador amerykański w Teheranie, dr. Henry F. Grady, po tysiącznej z kolei konferencji ze skorumpowanymi politykami perskimi, miał powiedzieć z rozpaczą: "Jak można zreformować zepsute i rozpadające się państwo, kiedy ludzie po naszej stronie nie rozumieją potrzeby reform, a ludzie, którzy dążą do reform, nie są po naszej stronie?"

Rozpacz ambasadora jest zupełnie zrozumiała. W Persji wszyscy spiskują i intrygują przeciw wszystkim. Premier spiskuje przeciw szachowi, szach przeciw parlamentowi, parlament przeciw rządowi, policja przeciw administracji, jedna część armii przeciw drugiej. Szach zmienia wciąż swą gwardię, aby się zabezpieczyć przeciw rewolucji pałacowej. Do tego dołącza się intrygi zagranicznych ambasad, wyzyskujących jednych polityków przeciw drugim, lub kupujących po prostu głosy w parlamencie. Wybitni politycy sprzedają zagranicznym ambasadorom najbardziej poufne dokumenty państwowe itd., itd.

PERSJA — "KANAŁEM SUESKIM REWOLUCJI"

Można byłoby wzruszyć ramionami nad tym oceanem intryg, gdyby nie fakt, że Persja jest na nieszczęście królestwem nafty, bramą do Oceanu Indyjskiego, jednym z najważniejszych punktów strategicznych świata. Persja — jak się wyraził jeden z przywódców bolszewickich — jest "Kanałem Sueskim rewolucji", punktem mogącym podpalić cały Bliski i Środkowy Wschód. Zachód, niestety, nad tym punktem nie może przejść do porządku dziennego i nie może Persji zostawić swemu losowi. Zachód zresztą pamięta, że w listopadzie 1940 r., na pamiętnym spotkaniu Mołotowa z Hetlerem w schronie berlińskim, Mołotow domagał się dla Rosji prawa ekspansji "na południe od Batum i Baku, w kierunku Zatoki Perskiej". Opuszczenie Persji wywoła zatem na pewno wkroczenie czerwonej armii, do czego zachód nie może za żadną cenę do puścić.

Rządy nad tym wulkanem znajdują się obecnie w trzęsących się rękach niezkorumpowanego fanatyka nacjonalistycznego, nazwiskiem dr Mohamed Mossadek, którego wypadki wyniosły w górę i pchają — zdaje się — w kierunku przepaści. Dr Mossadek wie o tym doskonale, ale nie chce, czy nie może — odwrócić się od raz obranego kierunku. Jest zresztą przekonany, że potrafi zatrzymać się nad samą przepaścią.

UCZCIWY FANATYK

Dla zachodu dr Mossadek jest czasem komiczną postacią. Jego wizje i sny, jego ciągłe omdlenia, morze łez, które wylewa przy każdym przemówieniu, i jego fizyczny wygląd (zbyt chudy starzec, ze zbyt wielką głową), wszystko to sprawia, że nie jest na zachodzie traktowany poważnie. W rzeczywistości — dr Mossadek jest bardzo poważnym, bardzo odważnym i bardzo uczciwym politykiem, a jego fanatyzm nie pozwala mu zejść z drogi, którą raz obrał, bez względu na czyhające niebezpieczeństwa. Może zresztą jest fatalistą...

Dr Mossadek pochodzi z bardzo bogatej, książęcej rodziny i należy do najstarszej szlachty perskiej. Posiada olbrzymie majątki ziemskie, bodaj że największe w Persji. Jego ojciec był przez 30 lat ministrem skarbu Persji, a jego matka była kuzynką ówczesnego szacha. Od wczesnej młodości wychowywał się na dworze szacha, w niechęci do zachodu. (Szach miał się wyrazić: "Chcę dookoła siebie ludzi, którzy nie potrafią powiedzieć czy Bruksela jest miastem czy jarzyną"). Mając lat 25, Mohamet otrzymał od szacha tytuł "Mossadek", co oznacza "wypróbowany i godny". Młody Mohamed miał mocne zasady i kiedy w kilka miesięcy później szach zniósł konstytucję, Mohamed wygłaszał na rogach ulic ostre przemówienia atakujące szacha. Przyjaciele radzili mu opuścić kraj, aby uniknąć aresztowania.

NIECHĘĆ DO ZACHODU

Chcąc nie chcąc, Mossadek udał się na zachód i zabrał się do studiów. Na Sorbonie studiował ekonomię i nauki polityczne, a w Szwajcarii uzyskał doktorat prawa. Czuł się jednak bardzo źle na zachodzie i po kilku latach poważnie zachorował. Dowiedziawszy się o jego chorobie, szach pozwolił mu wrócić. W 1916 roku mianowany został wiceministrem skarbu. Mossadek zastał skorumpowany aparat nic nie robiących urzędników. Z tym brakiem kompromisu, który go cechuje, starał się usunąć tysiące nikomu nie potrzebnych urzędników. Skończyło się, oczywiście, na tym, że jego usunięto.

W 1919 roku Mossadek znowu wypłynął. Smutnej dla nas sławy lord Curzon właśnie zmusił rząd perski do podpisania kapitulacyjnego traktatu zamieniającego Persję w protektorat brytyjski. Mossadek rozpoczął gwałtowną kampanię antybrytyjską i musiał na pewien czas uciekać z kraju w obawie o swe życie.

W trzy lata później) Mossadek został ministrem skarbu. Urzędowanie rozpoczął od obniżenia o połowę wszystkich pensji ministrów, posłów i urzędników. Podniósł się wielki krzyk i Mossadek został znowu zwolniony. Zdobył sobie jednak wielką popularność wśród ludności i Teheran wybrał go do parlamentu, gdzie zasiada po dziś dzień.

WALKA Z SZACHEM

Swą wielką odwagę wykazał w 1925 r., kiedy przy pomocy Brytyjczyków, b. sierżant Reza Khan przeprowadził rewolucję pałacową i obwołał się szachem. Mossadek był jedynym posłem, który miał odwagę wystąpić w parlamencie przeciw nowemu szachowi. Reza Khan, silna indywidualność, przypominający Kemala Paszę, starał się zmodernizować kraj i nie bacząc na pomoc Brytyjczyków przy obsadzeniu tronu, usiłował odebrać im koncesję nafty w 1928 r. Musiał jednak w końcu się cofnąć i zawrzeć nową umowę na lat 60, która dopiero obecnie została przekreślona przez perski parlament.

Szach, nawiasem mówiąc, nie zapomniał nigdy Mossadekowi jego głosowania w 1925 roku i zemścił się w 15 lat później, kiedy go wwięził pod pierwszym lepszym pretekstem i trzymał przez szereg miesięcy w wilgotnej piwnicy. Zwolniono go na skutek interwencji następcy tronu, obecnego szacha. Mossadek, który w więzieniu ciężko zachorował nie mógł przez długi czas chodzić. Mimo ciężkiej choroby, zdobył się na ostrą kampanię przeciw Brytyjczykom i Rosjanom, gdy ich wojska w 1941 roku wkroczyły do Persji i podzieliły pomiędzy sobą kraj. Od tego czasu jego nienawiść zarówno do Rosjan jak i do Brytyjczyków stała się wprost patologiczna.

MOSSADEK PRZECIW ROSJI

Po wojnie, rozpoczęła się walka o Azerbejdżan. Rosjanie jak wiadomo usiłowali utworzyć tam rodzaj "komitetu lubelskiego". Jednocześnie domagali się koncesji naftowej w północnej Persji. W październiku 1944 r. dr Mossadek wniósł do parlamentu ustawę zakazującą udzielania jakichkolwiek nowych koncesji naftowych obcym mocarstwom. Ustawa uchwalona została znaczną większością globohaterem w W. Brytanii i Asów. Mossadek stał się wówczas meryce, ponieważ jego ustawa była wyraźnie skierowana przeciw Rosji.

PARTIA FRONTU NARODOWEGO

Aby zrealizować swoje cele, Mossadek założył Partię Frontu Narodowego. Partia ta, licząca zaledwie ośmiu posłów, potrafiła narzucić swą wolę całemu parlamentowi, a jej przywódca został po zamordowaniu Ali Razmary premierem Persji.

Obecna ustawa o nacjonalizacji nafty jest logicznym uwieńczeniem walki i działalności całego życia Mossadka, aby uwolnić kraj od obcych wpływów. Dr Mossadek wykazywał zawsze dużą odwagę i stanowczość, a lekceważenie go może narazić zachód na ciężką klęskę. Premier na pewno nie chce zwycięstwa komunizmu, ale również nie zniesie dalszych wpływów brytyjskich w Persji. Pytanie jednak, czy wywoławszy obecne wstrząsy, potrafi je opanować. Dr Mossadek jest otoczony przez ludzi, wśród których jest wielu nieuczciwych, wyzyskujących jego popularność dla swoich ciemnych celów. Jego ewentualny upadek, prawdopodobnie jak upadek Kiereńskiego w Rosji, może utorować drogę dla czyhających nie tyle w podziemiach ile w salonach ambasady sowieckiej przywódców "Tudeh", aby objąć po nim spadek i zamknąć Persję za sowiecką żelazną kurtyną.

Stany Zjednoczone doskonale to rozumieją i dlatego starają się powstrzymać Brytyjczyków od kroków, które musiałyby wywołać przekroczenie przez czerwoną armię linii 38 równoleżnika, dziwnym trafem dzielącego Persję i Rosję. Stany Zjednoczone starają się nie dopuścić, aby Persja stała się nową, większą Koreą.

Pisząc o premierze perskim, warto może jeszcze dodać zabawny szczegół. Mianowicie nikt nie zna wieku premiera perskiego. Niektórzy twierdzą, że ma 90 lat, a inni, że 75. Na mocy konstytucji perskiej można być posłem do parlamentu jedynie do 70 roku życia. Z tego też powodu dr Mossadek już od wielu lat obchodzi co rok 69. rocznicę urodzin. Czyni to od tak dawna, że ludzie stracili już rachubę...

CZY MASZ LEGITYMACJĘ SKARBU NARODOWEGO!

Informacje:

Związek byłych Wojskowych i Obrońców Ojczyzny — PASO 135
Składnica Książki Polskiej —Avenida L. N. ALEM 641 — Bs. Aires

Z PRASY POLSKIEJ

Polskie ośrodki polityczne w U. S. A.

Londyński "Dziennik Polski" zamieścił szereg reportaży politycznych z podróży do Stanów Zjednoczonych redaktora naczelnego pisma T. Horko. Jeden z tych reportaży autor poświęca polskim reprezentacjom politycznym w Stanach Zjednoczonych (Nr. 120):

Polonia — w niczym to nie pomniejsza jej szlachetności, ofiarności i zasług dla Polski — składa się nie z Polaków, ale Amerykanów polskiego pochodzenia — pisze p. Horko. Są to Amerykanie i to nie byle jacy: jedni z najlojalniejszych i najofiarniejszych obywateli Stanów Zjednoczonych. W razie konfliktu między interesami swego kraju a kraju pochodzenia (Jałta takiego konfliktu bynajmniej nie stwarzała) wypowiedzą się oni po stronie Ameryki. Polonia jest "na wymarciu". Książki polskie nie idą. Pisma polskie, którym kurczą się nakłady, próbują pozyskać młodzież drukując rubrykę sportową po angielsku. Stosunek do Polski już dziś ma głównie charakter sentymentalny.

Byłoby oczywiście szaleństwem lekceważyć ten wielki kapitał dobrej woli i życzliwości dla Polski, jaki reprezentuje Polonia Amerykańska. Nasze poczynania polityczne w Stanach Zjednoczonych powinny się o nią opierać i być z nią uzgadniane. Ale byłoby nonsensem oczekiwać, by Polonia Amerykańska za nas prowadziła polską politykę w Stanach Zjednoczonych.

Wojenna i powojenna emigracja polska działa a raczej próbuje działać w Stanach Zjednoczonych kilkoma nurtami. Poza Mikołajczykiem... to rząd w Londynie i Rada Polityczna...

P. Mikołajczyk — stwierdza red. Horko — jest dla Amerykanów pozycją prawdopodobnie najważniejszą. Ale to nie znaczy, by wzięła z nim ślub polityka amerykańska.

Przedstawicielstwo Rady Politycznej w St. Zj. występuje jako reprezentacja trzech współzawodniczących stronnictw i — w przeciwieństwie do p. Mikołajczyka — nie nadaje sobie pozorów jakiegoś "Komitetu Narodowego" o charakterze szerokiej reprezentacji. W Waszyngtonie Rada nie przejawia większej działalności. Główną domeną Rady Politycznej jest jednak Nowy York. W Nowym Yorku jej działalność opiera się głównie o Komitet Wolnej Europy. Przedstawicielstwo Rady stara się w tym komitecie — jak najlepiej w miarę swych skromnych możliwości — reprezentować polskie interesy w tego rodzaju spornych i stale dyskutowanych sprawach jak granice, problem niemiecki itp. Słabość przedstawicielstwa Rady Politycznej wobec Komitetu Wolnej Europy wypływa przede wszystkim z jej nierównorzędnego stanowiska w porównaniu z innymi przedstawicielstwami narodów środkowo-wschodniej Europy. Reprezentuje ona zaledwie jeden z polskich ośrodków politycznych, gdy tamte, jako Komitety Narodowe są reprezentacją albo ogółu, albo przynajmniej większości wolnych ugrupowań politycznych danego narodu. Ten brak szerszego mandatu znacznie utrudnia sytuację Przedstawicielstwa Rady Politycznej wobec Amerykanów, którzy — mając już szufladki z napisami "Rumunia", "Bułgaria", "Czechosłowacja", "Węgry", chcą szufladki z napisem nie "Rada Polityczna" a "Polska".

Rząd, o ile mi wiadomo, oficjalnego przedstawiciela w Waszyngtonie obecnie nie ma. Nie wiem, kto ma być tym przedstawicielem, ale należy pamiętać, że — ktokolwiek nim będzie — zawsze stanie wobec tej samej zasadniczej trudności wynikającej z tytułu jego przedstawicielstwa. Nie będzie on uważany za przedstawiciela jedynej nadrzędnej organizacji, reprezentującej polskie interesy, a tylko za rzecznika jednego z 3-ch ośrodków polskich... Stan rzeczy nie do przyjęcia dla rządu, który — występując jako rząd — musi się uważać za ośrodek zwierzchni, a nie za równego z pozostałymi ośrodkami partnera. Nie do pozazdroszczenia jest więc sytuacja tego przedstawiciela rządu w Waszyngtonie, jeśli ma sumiennie i konsekwentnie wykonywać swą misję.

Tak czy inaczej to położenie będzie trwało dopóty, dopóki rząd polski nie będzie posiadał dyplomatycznego uznania. A do takiego uznania jeszcze bardzo daleka droga. Nawet całkiem prawdopodobne i może niezbyt odległe zerwanie przez St. Zjednoczone stosunków dyplomatycznych z reżimem Bieruta nie będzie bynajmniej oznaczało — wbrew nadziejom optymistów — automatycznego przywrócenia uznania rządowi w Londynie.

Bolszewicy tępią Sjonistów

Od czasów utworzenia niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie bolszewicy poczęli niedowierzać żydom, podejrzewać ich o szpiegostwo i oskarżać o sabotaż gospodarczy i polityczny. Główny atak zwrócono przeciwko organizacjom żydowskim, w pierwszym rzędzie przeciw syjonistom. Z Moskwy nadchodzą wiadomości, że żydom w republikach sowieckich dzieje się coraz gorzej, jeżeli przyznają się do swego pochodzenia. W ostatnich czasach przeprowadzono w różnych organizacjach komunistycznych szereg czystek, usuwając komunistów pochodzenia żydowskiego. Politbiuro moskiewskie rozesłało również p oleceniu do z rządów satelickich o zastosowanie specjalnej kontroli nad organizacjami żydowskiemi. Prośby o emigrację do Palestyny mają w Rosji tylko ten skutek, że kandydatów na emigrację komuniści deportują do obozów przymusowej pracy.

Rosjanie porzucili również plan utworzenia niezależnej prowincji żydowskiej w Birobidżanie, którą rozpoczęto w roku 1928 i której dano nazwę "Żydowska Prowincja Autonomiczna". Wskutek propagandy wielu żydów ściągnęło z całego terytorium sowieckiego, by się osiedlić w Birobidżanie. Z powodu ciężkich warunków życia kandydaci na demokratów żydowskiej prowincji wkrótce poczęli uciekać. Obecnie nadchodzą wiadomości, że bolszewicy porzucili plan autonomicznej prowincji, aresztowali redaktorów jedynego na terenie Rosji sowieckiej pisma żydowskiego "Birobidjaner Stern" i przeprowadzili czystkę wśród miejscowej partii komunistycznej, wyłapując żydów. Aresztowanych oskarżono o działalność konstrrewolucyjną i sympatie dla krajów kapitalistycznych

(I.C.)

MEBLE "CASA GUMAN"

Meble, materace, szafy, łóżka, stoły
Pojedyńczo i w kompletach
Rozmawia się po polsku
MONROE 3176 — T. E. 73 - 0330

WIADOMOŚCI Z KRAJU

POKAZOWY PROCES PRZECIW U.B.

W stachanowskim tempie odbył się pokazowy proces w Gryficach, w którym skazano na stosunkowo łagodne kary 13 aktywistów kompartii, oskarżonych o "łamanie linii partyjnej" w stosowaniu brutalnych represji i gwałtów wobec chłopów w tegorocznej akcji skupu zboża. Niemal jednocześnie skazano w Przasnyszu 4 funkcjonariuszy UB za pobicie spokojnych przechodniów.

W tym samym dniu, w którym ogłoszono demonstracyjną uchwałę Politbiura, rozpoczął się dwudniowy proces w Gryficach, przy czym na ławie oskarżonych zasiadła tylko część potępionych przez Politbiuro aktywistów. Przed sądem odpowiadały drobniejsze w hierarchii "pieski", a wyżsi dygnitarze skorzystali z osłony partyjnej przed odpowiedzialnością karną.

Proces gryficki należy do specjalnej grupy rozpraw pokazowych. Ten sam system stosowany jest i w Rosji. W wyniku kiedy gorliwe i ścisłe wykonanie dyrektyw partyjnych nabiera cech głośnego skandalu, którego nie można stłumić milczeniem — władze partyjne wyznaczają "kozłów ofiarnych" z zespołu podrzędniejszych aktywistów i stosują wobec nich demonstracyjny wymiar kary. W odpowiedzialności za własne rozkazy i przerzucić ją na posłuszeństwo wykonawców poleceń partyjnych. Chcą wykazać, że to oni — a nie partia — są winni.

Komuniści z Gryfic spełniali wszystkie polecenia reżymu w tegorocznej akcji skupu zboża. Ich terror i bezprawie nie miały żadnych cech wyjątkowych. Stosowano je powszechnie w całej Polsce i nigdy dotychczas reżym nie miał o to pretensji do swych funkcjonariuszy. Dotychczas od wielu lat stosowano te metody represji i wynikały one z normalnych derektyw władz reżymowych. Za gorliwość w tym zakresie aktywiści otrzymywali pochwały i wyrazy uznania, toteż propagandowy charakter procesu jest aż nadto widoczny.

Politbiuro zapowiedziało, że przeciw niektórym winowajcom przeprowadzone będą rozprawy sądowe. Wszystkie te posunięcia zastosowano wyłącznie wobec formalnie odpowiedzialnych za gwałty dokonane w powiecie gryfickim. Natomiast Politbiuro nie wyciągnęło żadnych konsekwencji w stosunku do podobnych przestępców we wszystkich innych powiatach kraju.

Wskazuje to wyraźnie na propagandowy charakter "praworządności", ograniczonej tylko do jednego powiatu. Dla tych samych powodów prasa szeroko rozpisuje się o wydarzeniach w Gryficach i uchwale Politbiura, reklamując "sprawiedliwość" kompartii, która tępi wszelkie przejawy "awanturnictwa i chuligaństwa" we własnych szeregach w trosce o interesy mas chłopskich i "utrwalanie sojuszu chłopsko-robotniczego".

DUCHOWIEŃSTWO W PLEBISCYCIE POKOJU

W przeprowadzonym w ciągu dwu ostatnich tygodni na olbrzymią skalę tak zwanym plebiscycie pokoju w Polsce, duchowieństwo polskie na ogół podpisywało listy plebiscytowe, będąc przekonania, że nie mają one żadnego znaczenia, gdyż wymuszone były terrorem i obowiązkowo objęły całą ludność polską powyżej lat piętnastu. "Plebiscyt Pokoju" rozpoczął się 17 maja przy użyciu pół miliona aktywistów, którzy, jak poaje komunistyczna prasa, "chodzili od mieszkania do mieszkania, zbierając podpisy na kartach narodowego plebiscytu pokoju".

Pomimo olbrzymiego nacisku szereg poważnych duchownych w Polsce nie podpisało kart plebiscytowych, oświadczając, iż zgodnie z ostatnim Memorandum Episkopatu księża nie zamierzają mieszać się w żadną działalność polityczną. Również szereg biskupów, wśród nich Prymas Stefan Wyszyński, nie podpisało kart plebiscytowych, gdyż plebiscyt jest wyraźną agitacją polityczną, skierowaną przeciwko krajom zachodnim i obliczona na wywarcie fałszywego wrażenia, jakoby cały naród polski popierał sowieckie cele dominacji komunistycznej w świecie.

Z okazji podpisywania plebiscytu prasa komunistyczna atakuje duchowieństwo polskie i zarzuca pewnej części duchowieństwa "łączenie się z amerykańskimi podżegaczami wojennymi". Plebiscytowe trójki aktywistów przesłały dokładne sprawozdania, jacy księża odmówili podpisania plebiscytu i jakich używali argumentów. Sprawozdania te posłużą politbiuru warszawskiemu do nowej klasyfikacji polskiego duchowieństwa i do dalszej represji.

Z okazji plebiscytu reżym warszawski rozpoczął wywierać silny nacisk na grupę tak zwanych księży patriotycznych, których działalność w kilku ostatnich miesiącach spadła bardzo nisko. Naciski reżymu idą w kierunku werbowania nowych księży do grupy pro-reżymowej i wytworzenia większej organizacji, którnby mogła wywierać większy wpływ na Episkopat polski. Próby te na razie nie wydają żadnego skutku. Komunistyczna działalność reżymowych księży jest jasna dla wszystkich. Dlatego też do grupy oficjalnie nie należy więcej jak 75 księży, pomimo, iż komuniści reklamują się nazwiskami księży (profesorów katolickiego Uniwersytetu w Lublinie oraz nazwiskami znanych przed wojną księży, pracujących w organizacjach). Od chwili zatwierdzenia przez Prymasa Wyszyńskiego wikariuszy kapitulnych na ziemiach zachodnich, reżymowi odpada jeden pretekst do prześladowania duchowieństwa. Szuka on przeto innych przyczyn, by nieustannie nękać Episkopat i ujmować w coraz silniejszą kontrolę religijne życie w Polsce. (I.C.)

BEZPIEKA ARESZTUJE KUPUJĄCYCH

W Warszawie panuje obecnie w handlu chaos. Zabrakło nagle wszystkich ważniejszych towarów, jak płótna, pończochy, płaszcze, bieliznа, mięso, masło a nawet ryby. Powodem tego jest wywiezienie w ciągu zimy wielkich zapasów do Rosji sowieckiej i magazynowanie ich dla wojska. Ludność stoi w olbrzymich ogonkach przed wszystkimi sklepami, które starają się sprzedawać towary w minimalnych ilościach i w bardzo wolnym tempie.

Zdarza się jednak, że "po znajomości" niektórzy ludzie potrafią kupić nawet w sklepach zapasów do Rosji sowieckiej i magazynowanie ich dla wojska. Ludność stoi w olbrzymich ogonkach przed wszystkimi sklepami, które starają się sprzedawać towary w minimalnych ilościach i w bardzo wolnym tempie.

Zdarza się jednak, że "po znajomości" niektórzy ludzie potrafią kupić nawet w sklepach państwowych parę funtów masła lub parę par pończoch. Za takimi kupującymi uwija się Bezpieka i natychmiast aresztuje ich w domu lub na ulicy. Prasa komunistyczna zamieszcza szereg wypadków aresztowania ludzi na ulicach Warszawy za posiadanie przy sobie kilku par pończoch lub kilku yardów płótna. W państwie komunistycznym wolno kupować i posiadać jedynie to i w takiej ilości, w jakiej wyznacza totalny reżym. Ilości te zmieniają się zależnie od sezonu. W lecie wolno było posiadać parę funtów masła w domu. Obecnie aresztuje się gospodynię, która ma u siebie kilka funtów masła. Prasa reżymowa zwala całą winę za brak towarów na "plotkarstwo i spekulację" i grozi karami policyjnymi wszystkim, którzy odważyliby się kupować na zapas.

Czy zaprenumerowałeś już "GŁOS POLSKI"!

STANISŁAW KODŹ

SOWIETYZACJA ROLNICTWA W EUROPIE ŚRODKOWEJ

B.P.)— Wychodzący w Moskwie tygodnik polityczno - ekonomiczny "Nowoje Wremia" poświęcił w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. kilka artykułów omawiających osiągnięcia sowietyzacji krajów podbitych za Żelazną Kurtyną. Szczególnie uwydatnione są postępy w zbolszewizowaniu rolnictwa przez tworzenie spółdzielni rolnych ślepo wzorowanych na sowieckich kołchozach.

Pierwsze, co uderza, gdy się czyta te artykuły, to że kraje tzw. demokracji ludowych od Polski po Albanię są traktowane łącznie, jako jeden teren operacyjny, a postępy w poszczególnych krajach biegną tak równolegle, że widać, iż w wykonaniu zadania poszczególne kraje nie mają samodzielności, tylko że cała akcja jest ściśle zsynchronizowana i kierowana przez jeden ośrodek dyspozycyjny.

Ścisłe zestawienie cyfr obrazujących rozwój sowietyzacji rolnictwa w poszczególnych krajach i porównanie ich jest dość trudne, gdyż — jak zwykle w publikacjach sowieckich — dla jednych krajów podany jest procent gospodarstw skolektywizowanych, dla innych zaś procent ziemi ornej skolektywizowanej. Jedno jednak jest wspólne dla wszystkich krajów — niezwykle szybki wzrost licznych nowych kołchozów począwszy od początku roku 1950.

Liczby te znajdujemy w artykule A. Pietruszowa zatytułowanym "Nowy etap rozwoju rolnictwa w europejskich krajach demokracji ludowej" w numerze 13 "Nowoje Wremia".

W Polsce liczba kooperatyw rolnych wynosiła w początku r. 1950 tylko 243. Na dzień 1 stycznia 1951 r., a więc w ciągu jednego roku, liczba kołchozów wzrosła do wysokości 2.200, czyli mniej więcej dziewięciokrotnie. Według innego autora, W Jordańskiego (artykuł p. t. "Osiągnięcia ekonomiczne europejskich krajów demokracji ludowej" w numerze 6 "Nowoje Wremia") ta ilość kołchozów obejmuje 13% całej ziemi ornej kraju. Żeby mieć obraz stosunku ziemi zsowietyzowanej do pozostającej we własności prywatnej, należałoby do tej ilości dodać procentową ilość ziemi zagospodarowanej w postaci majątków państwowych, odpowiedników rosyjskich kołów nie podaje tej ilości i w ogóle gołewe wszystkich artykułach traktujących rolnej, jak gdyby ona nie istniała.

Rozwój kolektywizacji w Polsce postępuje w podobnie szybkim tempie również i w roku bieżącym. Pietruszow podaje, że w styczniu rb. powstało 135 kolektywów, a ze źródeł krajowych wiemy, że w lutym powstało dalszych 236, zaś w marcu — 312. Razem więc liczba wzrosła w ciągu kwartału o 683, a więc wynosiła na dzień 1 kwietnia 2.883. — blisko dwunastokrotnie więcej niż przed pięcioma kwartałami, w dniu 1 stycznia 1950 r. Ze źródeł krajowych również wiemy, że do końca bieżącego roku planowane jest podniesienie liczby spółdzielni do 5.000.

Na Węgrzech, według Pietruszowa, było w marcu 1950 r. 1.760 spółdzielni rolnych, zaś w końcu tegoż roku — 2.229, obejmujących, według Jordańskiego, 13,1% ziemi ornej, a więc procent taki jak w Polsce.

W Bułgarii liczba na 1 stycznia 1950 r. wynosiła 1.600, na 1 listopada tegoż roku —2.562, co stanowi 43.6% ziemi ornej. Procent daleko odbiega od procentu skolektywizowanej ziemi ornej w Polsce i na Węgrzech. Jednakowoż przy porównaniu trzeba wziąć pod uwagę, że w Polsce i w jeszcze większym stopniu na Węgrzech istniała większa własność ziemska, która po wywłaszczeniu nie została całkowicie rozparcelowana, tylko w znacznej części zagospodarowana przez państwo bezpośrednio. Natomiast Bułgaria była krajem gospodarstw chłopskich, które nie mogły być w ten sposób zagospodarowane, Jeżeli się to weźmie pod uwagę, to pozorna dysproporcja w tempie sowietyzacji, jeżeli nie zniknie, to w każdym razie się zmniejszy.

W Rumunii w marcu 1950 były 184 spółdzielnie, a już w październiku tegoż roku — 1.006.

Liczba kołchozów w Czechosłowacji w końcu 1950 r. wynosiła 3.279. Danych odnośnie absolutnej i procentowej ilości ziemi brak.

Liczby powyżej przytoczone wskazują, że polityka agrarna w krajach podbitych przez Sowiety weszła od mniej więcej półtora roku w etap szybkiej likwidacji prywatnej własności chłopskiej. Wszystko się dzieje według prawzoru sowieckiego. Tak jak w Rosji, bolszewicy rzucili w celu ułatwienia opanowania kraju popularne hasło "ziemia dla chłopów", a później tychże chłopów wywłaszczyli na rzecz kołchozów będących tylko formalnie spółdzielniami, a faktycznie formą bezlitosnego wyzysku chłopa przez państwo komunistyczne, tak samo taknż kolejność polityki zostaje zastosowana w krajach "demokracji ludowej". Tylko, że chłop rosyjski miał dziesięć lat czasu, żeby się nacieszyć własnością rozparcelowanej "pańskiej" ziemi — chłop polski, węgierski itd. — tylko połowę tego okresu.

Pietruszow wyraźnie zapowiada nie tylko likwidację własności tzw. "kułaków", lecz również całkowitą likwidację drobnej własności. Pisze on, że reforma rolna znacznie poprawiła sytuację pracujących chłopów, jednakowoż jego zdaniem sama reforma rolna nie likwiduje eksploatacji. "Pozostaje — pisze on — jeszcze klasa kułaków, eksploatujących biedne chłopstwo". A dalej występuje również za likwidacją drobnych indywidualnych gospodarstw chłopskich powołując się na autorytet najwyższy — na Lenina, cytując jego słowa: "Drobna produkcja rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co godzina, żywiołowo i w skali masowej". Jednym wnioskiem, jaki można wyciągnąć z tych słów Lenina, jest likwidacja własności chłopskiej bez reszty.

Jak wiemy, w Rosji sowieckiej kolektywizacja napotkała na rozpaczliwy opór chłopów, który został złamany tylko przy pomocy okrutnej eksterminacji opornych. Jakże się sprawa przedstawia pod tym względem w krajach Europy środkowej? Niewątpliwie i tu chłop czy to polski czy węgierski, czy też bułgarski lub albański, nie wyrzeka się własności dobrowolnie. Mimo urzędowego optymizmu artykułów organu sowieckiego znajdujemy w nich niezbite wskazówki, że opór istnieje.

Jednym z dowodów istnienia oporu jest fakt, że komuniści w krajach nas interesujących czuli się zmuszeni odstąpić częściowo i oczywiście czasowo od swej doktryny. Dla zmniejszenia siły oporu zachowano mianowicie w wielu wypadkach własność indywidualną ziemi wspólnie uprawianej.

Jak wiadomo, w Rosji w myśl konstytucji stalinowskiej ziemia stanowi własność państwa i jest tylko oddana do użytku kolektywom rolnym. W konsekwencji dochód kołchozu po zakończeniu roku operacyjnego jest dzielony proporcjonalnie do tzw. trudodni — jednostek pracy zaliczonych na korzyść poszczególnych członków kolektywu. Zaznaczyć trzeba, że "trudodień" mimo swego źródłosłowu nie jest identyczny z dniem pracy faktycznym. Jest to jednostka obliczeniowa uwzględniająca nie tylko czas, lecz i charakter pracy. Tak więc komunistyczny prezes czy inny urzędnik kołchozu za tę samą ilość pracy zalicza, sobie większą ilość trudodni niż chłop pracujący fizycznie na roli. W każdym jednak razie podstawą podziału zysku jest tylko praca —ilość ziemi posiadanej przez kolektywizację nie ma na podział żadnego wpływu.

W krajach natomiast obecnie sowietyzowanych zastosowany został kompromis z chłopskim poczuciem własności.

Kompromis ten opisuje Pietruszow w sposób następujący: "Rolnictwo krajów demokracji ludowej ma swoje cechy szczególnie — przede wszystkim prawo własności prywatnej chłopów do ziemi. Większa część przestrzeni uprawnej została oddana na własność chłopom bezrolnym i małorolnym oraz robotnikom rolnym. To poniekąd komplikuje proces produkcyjnego kooperowania chłopów i doprowadza do powstania spółdzielni różnorakich typów, gdzie przy wypłacie dochodów w ten czy inny sposób brana jest pod uwagę wysokość udziału w ziemi wniesionego przez każdego z członków spółdzielni". Dalej autor podaje konkretny przykład Bułgarii, gdzie nie mniej niż dwie trzecie dochodu jest dzielone według "trudodni", a nie więcej niż jedna trzecia według udziałów odpowiadających wniesionej ilości ziemi.

Komunistyczny autor oczywiście uważa to za wielką wadę systemu, a ale pociesza siebie i swych czytelników, że "w miarę rozwoju kolektywizacji... będzie przyśpieszony proces uwolnienia (podkreślenie nasze) członków spółdzielni od przyzwyczajeń drobnowłaścicielskich (mielko-sobstwienniczeskich) i przejścia do podziału czystego dochodu tylko na podstawie trudodni".

Musimy niestety wierzyć autorowi; jeżeli kraje środkowo - europejskie będą pozostawały pod przemocą, chłop będzie niewątpliwie "wyzwolony" ze swej własności.

Że opór istnieje, tego dowodem jest dalej podany przez autora opis środków represyjnych stosowanych wobec właścicieli indywidualnych, piętnowanych przez niego mianem kułaków. "Zwiększone opodatkowanie kułaków — pisze Pietruszow — o wiele wyższe dla kułaków normy obowiązkowych dostaw państwowych przy niższej zapłacie za te dostawy w porównaniu z zapłatą dla pracujących chłopów, pozbawienie kułaków maszyn rolniczych — oto metody, przy pomocy których kułactwo jest organizane i wyciskane".

O oporze ludności przeciwko sowietyzacji Polski daje wreszcie świadectwo sam Jakób Berman w umieszczonym w numerze noworocznym "Nowoje Wremia" artykule pt. "Kraje demokracji ludowej na progu Nowego Roku". Pisze on o trudnościach, na jakie napotyka władza komunistyczna w tych krajach: "Są one zrodzone przez wściekły sprzeciw reakcji, oddziaływanie antyludowej, nacjonalistycznej, oportunistycznej ideologii, zbrodniczą działalność imperialistycznych agentur i wywiadów... Wszystkie kraje demokracji ludowej prowadzą zwycięską wojnę z dywersyjną wrogą działalnością, usuwają z korzeniem gnijące wrzody nacjonalizmu... Doświadczenie nas uczy, że czujność w walce przeciwko wrogiej penetracji nie może być osłabiona ani na chwilę".

Walka trwa. (B.P.)

Misja reżymowa wydalona z Niemiec

Działalność reżymowej misji "repatriacyjnej" w strefie amerykańskiej Niemiec dobiegła końca z dniem 15 b. m. w związku z wygaśnięciem zezwoleń na pobyt, udzielonych przez St. Zjednoczone — ogłosiła dziś Wysoka Komisja USA.

Reżym zgłosił protest, gdy zakomunikowano misji, że jej pozwolenie na pobyt nie będzie przedłużone poza 15 czerwca. Władze amerykańskie zignorowały ten protest.

Po doświadczeniach z sowiecką misją repatriacyjną w Austrii, która w ub. sobotę musiała być siłą odstawiona na linię demarkacyjną, ponieważ odmówiła zastosowania się do nakazu zlikwidowania działalności, liczono się z możliwością, że również misja reżymowa stawiać będzie opór. Jednakże oświadczono w kołach amerykańskich, że misja powiadomiła władze, iż wyjedzie w wyznaczonym terminie.

Misja repatriacyjna nie miała już ostatnio niemalże nic do roboty ze względu na to, iż nie ma dziś chętnych na powrót do kraju. W ciągu pięciu miesięcy b. r. misja repatriowała tylko 27 osób, czyli że na każdego z pięciu członków misji wypadał jeden repatriant miesięcznie.

W końcu Amerykanie uznali dalszy pobyt agentów reżymu za niewskazany.

W związku z powyższym zarządzeniem władze warszawskie wystosowały notę protestacyjną która decyzję amerykańską określa jako "akcję antypolską godzącą w interesy państwa polskiego i interesy obywateli polskich". Snując dalej fantastyczne zarzuty i pretensje nota utrzymuje, że ostatnie zarządzenia amerykańskie pozostają w związku z polityką remilitaryzacji Niemiec zachodnich, gdyż władze amerykańskie chcą wykorzystać "obałamuconych wysiedleńców jako rezerwuar dla kompanii wartowniczych i dla zaciągu cudzoziemców przebywających w Niemczech do formacji wojskowych".

Reżymowa misja repatriacyjna całą działalność swą ograniczała do zewnętrznej akcji propagandowej, a biura misji stanowiły wygodne i chronione dyplomatycznymi przywilejami placówki wywiadowcze.

Z uwagi na te nieoficjalne ale faktyczne zadania wykonywane przez misję, zrozumiałe jest obecnie "oburzenie" reżymu, który traci w ten sposób wygodne pozory maskujące istotne cele "misji repatriacyjnej".

"Batory" skierowany na szlak daleko - wschodni!

"Batory", wycofany po serii znanych skandalów z linii Gdynia-Ameryka, ma być, według wersji, które doszły do Londynu, użyty przez reżym na szlaku daleko-wschodnim, prawdopodobnie na linii Gdynia-Southampton-Karaczi-Bombaj.

Pierwsza podróż przewidywana jest na sierpień br. "Batory" ma być dostosowany do warunków podróży w sferze tropikalnej a przeróbki które wymagać będą prawdopodobnie trzymiesięcznego okresu czasu, mają być podjęte w stoczniach hamburskich. Dodać jednak należy, że urzędy Wysokiego Komisarza Indii i Pakistanu nie potwierdziły dotąd tej wersji.

Porty daleko-wschodnie wzbudzają coraz większe zainteresowanie Rosji. Ostatnio reżym warszawski nadał duży rozgłos zorganizowaniu stałej linii okrętowej Gdynia-Szanghaj. Propaganda reżymowa podkreśla oczywiście braterską łączność między republikami ludowymi, wiadomo jednak, że nowa linia służy przede wszystkim dla transportu broni do Chin. Już przed wojną Chiny wysuwały się na czoło wśród odbiorców broni czeskiej i obecnie broń ta wędruje znowu do Chin na polskich statkach po przeładunku w portach polskich. Poza tym Chiny otrzymują od reżymu warszawskiego na polecenie Rosji cały szereg artykułów przemysłowych, m. in. tkaniny łódzkie i białostockie.

Moskwa zdaje sobie sprawę z tego, że blokada morska Chin może być ogłoszona przez Narody Zjednoczone w bliskiej przyszłości i dlatego kierowanie wprost do Chin transportu ważnych strategicznie towarów— nie mówiąc już o broni i amunicji— staje się ryzykowne. Prawdopodobne jest, że na taką właśnie ewentualność Moskwa szykuje dla reżymu komunikację okrętową z poza chińskimi krajami Dalekiego Wschodu. Indie nasuwają się tutaj jako kraj najwygodniejszy; z jednej strony wiadomo, że są one zdecydowanie przeciwne blokadzie Chin; z drugiej strony — mają one tak wysoką pozycję na arenie światowej, że atakowanie kontrabandy idącej do jej portów byłoby krokiem, na który Narodom Zjednoczonym (a przynajmniej niektórym, jak zwłaszcza W. Brytanii) byłoby niełatwo się zdecydować.

Poza momentami ściśle gospodarczymi, utrzymywanie okrętowej linii daleko-wschodniej pod flagą satelicką ma dla Rosji pierwszorzędne znaczenie polityczne. Wyczyny "Batorego" w służbie łącznikowej agentów Kominformu, znane zwłaszcza od czasu słynnej afery Gerhardta Eislera (maj 1949), zostały ostatnio ukrócone przez służbę bezpieczeństwa USA: reżymowi byłą więc bodaj dogodniej obecnie obrazić się i statek przesunąć na linię, która da dewidendę mniejszą w walutach ale za to większą w pracy wywrotowej Kominformu. Jasne jest bowiem, że "Batory pod flagą komunistyczną ma małą szansę zarabiania dolarów w przewozie bogatych turystów z Europy na Daleki Wschód a o wiele większą ma "pozyskanie" stałej "klienteli" agentów sowieckich. Oczywiście, poza wartością propagandowo-wywrotową., pokazywanie flagi reżymowej w portach dalekowschodnich ma także i wartość prestiżową.

Te wszystkie względy dotyczą zresztą nie tylko krajów dalekowschodnich, ale także i bliskowschodnich, do których portów statki polskie mają zawijać. "Batory" ma m. in. zawijać do Gibraltaru, na Malte i do Adenu.

6 lat w podziemnym bunkrze

W Babich Dołach, na Oksywiu pod Gdynią, zjawiły się nagle na powierzchni ziemi dwie fantastycznie wyglądające postacie ludzkie, z długimi włosami i brodami sięgającymi pasa. Jedna z nich po kilku krokach, uczynionych w pełnym świetle dnia, wydała napół zwierzęcy okrzyk i padła martwa.

Byli to dwaj żołnierze niemieccy, przebywający od przeszło sześciu lat w podziemnym bunkrze niemieckim na Oksywiu. W czasie ofensywy sowieckiej na początku 1945 r. sześciu żołnierzy niemieckich znalazło się w wielkim podziemnym bunkrze w chwili, gdy cofające się oddziały Wehrmachtu wysadzały wszystkie umocnienia w powietrze. Sześciu żołnierzy udało się do bunkru na pospolity rabunek. W bunkrze tym bowiem mieściły się wielkie składy zaopatrzeniowe Wehrmachtu, obfitujące w zapasy żywności, alkoholu, papierosów i wielu innych artykułów.

Zasypani wybuchem rozpoczęli podziemne życie jaskiniowców. Przez cztery lata korzystali z zapasu świec i zapałek, dzięki czemu mieli światło. Od dwóch lat — po wyczerpaniu tych zapasów — żyli w całkowitej ciemności. Do rozlewczych podziemi przez rozmaite szczeliny zapewniony był dostęp powietrza. Gorzej było z wodą, która przesączała się przez rozpadliny w betonowych ścianach w drobnych ilościach.

Było jej tak mało, że nie wystarczała na zaspokojenie pragnienia, toteż jaskiniowi Niemcy rozcieńczali ją winem reńskim i był to jedyny ich napój przez był to jedyny ich napój przez wszystkie lata. Z braku wody, myli się w wódkach i winie.

Z sześciu żołnierzy dożyło dwóch. Dwaj nie wytrzymali nerwowo warunków życia w zasypanym bunkrze i popełnili samobójstwo. Dwaj inni zmarli na skutek chorób. Zmarłych nie było gdzie pogrzebać, toteż pozostali przy życiu umieszczali ich zwłoki w wielkich zapasach mąki. Na skutek tego, ciała ich zachowały się zmumifikowane.

Żołnierze żywili się przez 6 lat konserwami. Próbowali stale wydobyć się z podziemnego bunkra, lecz nigdy im się to nie udało. Chcieli zwrócić uwagę ludzi na powierzchni ziemi i stale uderzali w ściany bunkra. Ludność okoliczna słyszała te głuche dźwięki, lecz przypisywano je "duchom" i mówiono powszechnie, że w poniemieckim bunkrze "straszy".

Na temat wydobycia się 2-ch Niemców z bunkra, istnieją dwie wersje. Jedna z nich mówi, że przystąpiono do rozbiórki bunkra i w czasie tych prac natrafiono na Niemców. Agencja Associated Press nie mówi nic o pracach rozbiórkowych i podaje, że obydwaj żołnierze zjawili się niespodziewanie na powierzchni ziemi i dotychczas jeszcze nie wiadomo, jak się z bunkra wydostali.

Jeden z żołnierzy, po dwuletnim pobycie w ciemnościach, został oślepiony światłem dziennym i doznał gwałtownego wstrząsu. Po niesamowitym okrzyku, dostał ataku serca i zmarł. Drugiego, również całkowicie oślepionego, przewieziono do szpitala w Gdańsku.

Był on jednak całkowicie oślepiony, wychudzony i bezsilny. Doktorzy robili wszystkie wysiłki, żeby utrzymać go przy życiu, jednak po krótkim pobycie w szpitalu — zmarł. Był on nawpół przytomny i zdradzał objawy silnego wstrząsu umysłowego, tak że nie był w stanie opowiedzieć bliżej historii 6-letnich przeżyć w bunkrze.

BIURO ADWOKACKIE

JAN SZĄJDA
Mgr. Praw. Uniwers.
Jana Kazimierza we Lwowie

ANTONIO L. RODRIGUEZ IGLESIAS
Dr. Praw Uniwers. w Bs. As.

WSZELKIE SPRAWY PRAWNE, CYWILNE, KARNE I ADMINISTRACYJNE NA TERENIE CAŁEJ ARGENTYNY
Miejsce i godziny przyjęć:
Capital: od poniedziałku do piątku włącznie — od godz. 15-19, pozatym według poprzedniego uzgodnienia. Calle Rodriguez Peña 335, (skrzywiadomienie z Avda. Corrientes 1700 — trzy kw. od Plaza Congreso).
Telefon: 35 (Libertad) 1253
Soboty (prywatnie): Olivos F. C. N. G. B. M. — c. A. Malaver 1729 (3 kw. od stacji Bme. Mitre i 3½ kw. od Parque Presidencial — w przedłużeniu). Godz. 15-18.

FUTRA DAMSKIE

w kolorze brązowym, popielatym i czarnym od $ 450.— Ładne kabaciki, kołnierze, skóry na obsady od $ 10.— Specjalnie tanie ceny na futra szlachetne w

PRACOWNI KUŚNIERSKIEJ
OLAZABAL 2570 - T. E. 76-7088
(Jedna kwadra od Cabildo 2300)

POLSKI SKLEP WĘDLIN
M. Wojtulewicz

Otwarty od godz. 8 do 13.30 i od 16.30 do 21
Poleca: wina, wódki, duży wybór wędlin, śledzie, ryby wędzone, bigos, kapusta kiszona, twarożek i różne sałatki
TUCUMAN 453 BUENOS AIRES T. E. 32-5140

Podróże do wszystkich części świata i wezwania (Llamadas) przeprowadza biuro pełnego zaufania

"SOBERBIA"

CALLE SARMIENTO 412, piętro 1. biuro 150. T. E. 30-4746

PACZKI z pomocą dla rodzin wysyłamy jak poprzednio

SKŁAD FUTER "MARCELO"
(Kuśnierz z Warszawy)

Zawiadamia Kol. Polską, iż na obecny sezon przygotował wielki wybór krajowych jak i zagranicznych futer po cenach przystępnych.

Pracownia wykonuje wszelkie zamówienia nowych futer oraz przeróbki według ostatnich modeli paryskich.

Paraguay 2508 **T. E. 78-3873**

Dr. ROMAN CIECHANOW

Dzień książki w Argentynie

Rok rocznie w dniu 15 czerwca Argentyna obchodzi dzień książki. Książka jest nietylko najwierniejszym przejawem kultury i refleksem życia intelektualnego, ale równocześnie jest produktem wielkiego przemysłu, który w Argentynie zatrudnia koło stu tysięcy rodzin.

Podczas ostatniej wojny przemysł wydawniczy w Argentynie miał olbrzymie możliwości i w rzeczywistości opanował rynki 20 republik amerykańskich. Przed rokiem 1938, ten monopol eksportowy należał do Hiszpanii, lecz rewolucja, a potem wojna światowa odcięły dowany brakiem papieru, trudnoskiego. Eksport książek z Argentyny osiągnął przez to olbrzymie cyfry. W Argentynie istnieje koło dwustu firm wydawniczych, które dotychczas eksportowały 70 procent swej całkowitej produkcji. Eksport książek wynosił np. w roku 1947 — 20 milionów tomów, w 1948 — 12 milionów. Spadek stopniowy eksportu, spowodowany brakiem papieru trudnościami komunikacyjnymi, brakiem dewiz i t. p. zmusił rząd do przyznania firmom wydawniczym kredytów. Największemi rynkami zbytu książek argentyńskich jest Chile, Columbia, Meksyk i Urugwaj.

Istnieje słuszna opinja, iż wydawnictwo książek nie potrzebuje pomocy rządowej, gdyż "protekcjonizm" i sztuczne zachęcanie do produkcji intelektualnej nie daje rezultatów. Większa ilość książek, drukowanych w Argentynie, należy do autorów zagranicznych; w roku 1948 wydrukowano 1371 tytułów autorów zagranicznych i 761 autorów argentyńskich. Statystyka wydawnictw, zwłaszcza dokładna statyka podająca działy i rodzaje książek, daje nam możność zorjentowania się o stanie kultury. Trudno w tym krótkim artykule analizować te cyfry. W roku 1949 na 122 nowel angielskich i amerykańskich, 28 francuzkich i 103 tłumaczeń z innych języków opublikowano tylko 61 noweli autorów argentyńskich.

Największym konkurentem przemysłu wydawniczego argentyńskiego jest Hiszpania, która nie bacząc na więzy intelektualne i tradycje przyjaźni wprowadziła surową cenzurę. Przez dłuższy okres czasu żadne z ilustrowanych pism porjodycznych argentyńskich nie miało debitu w Hiszpanji, która ze swej strony udzieliła firmom nietylko kredytów, ale zwolniła je od podatków, opłat i t. p., tak iż eksport książek hiszpańskich już w roku 1945 osiągnął liczbę dwa i pół miljona tomów. Przyczem w roku następnym jedna tylko Cuba sprowadziła z Hiszpanji około miljona książek. Argentyna nie stosuje żadnych ograniczeń w stosunku do książek sprowadzonych z Hiszpanji.

W dniu 15 czerwca, to jest w dniu książki oraz w ciągu całego następnego tygodnia inaugurowano w Buenos Aires cały szereg wystaw bibliograficznych. Jedna z nich mieści się w dawnym Cabildo, inna na Uniwersytecie gdzie wystawiono dzieła z XV i XVI wieku, równocześnie odbyły się odczyty.

Problem wydawniczy w Argentynie jest jednym z najbardziej skomplikowanych zagadnień, którego szczęśliwe rozwiązanie pogodzić musi interesy przemysłu ze swobodą rozwoju kulturalnego. Istnieją w Argentynie liczne stowarzyszenia o celach kulturalnych, broniące interesów autorów i wydawnictw. Obok tak zw. "Camara del Libro" (związku wydawców) istnieje związek przyjaciół książki, związek miłośników bibliotek i związek pisarzy argentyńskich. Wszystkie te organizacje obchodzą dzień święta książki, zastanawiając się jakie należy przedstięwziąć środki, aby nietylko podnieść produkcję przemysłową i eksport, ale aby pobudzić do tej produkcji autorów argentyńskich. Wydawcy argentyńscy osiągnęli po wojnie olbrzymie zyski, które nie stoją ani nie stały w żadnej proporcji do honorarium autorów. Jedną dziesiątą część argentyńskich autorów stanowią... poezje. Przed stu laty podobno można było zarabiać pisaniem poezji, ale obecnie jest to niemożliwe.

W roku zeszłym Rząd Argentyński podpisał umowę płatniczą z Meksykiem celem ułatwienia wzajemnej wymiany książek i pism perjodycznych na pół miljona dolarów i udzielił wydawcom 80 miljonów kredytu. Wszystko to może podtrzymać eksport, lecz bynajmniej nie przyczyni się do zwiększenia liczby autorów argentyńskich, być może bardziej skutecznym będzie przyznanie nagród przez "Comisión Nacional de Cultura lub przez konkurs "Pańa Argentina".

Zbliżenie narodów, a zwłaszcza narodów, mających wspólny język, zależy w dużej mierze od wzajemnego zrozumienia. Tylko zniesienie ograniczeń celnych, dewizowych, transportowych i ułatwienie dostępu książek z zagranicy może przyczynić się do podniesienia kultury.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z listem do redakcji w nr. 2254 Głosu Polskiego, w którym autor czy też autorka powołuje się na "autorytet" anglika z działu Mulberry Bush, Bs. As. Herald w sprawie zwyczaju całowania pań w rękę, pozwalam sobie przedstawić opinię w tej sprawie zamieszczoną w nr. 261 "Wiadomości" pod nagłówkiem "Całuję twoją dłoń Madame... W jednym z sierpniowych numerów ilustrowanego pisma francuskiego ukazało się zdjęcie gen Mac Arthura, całującego urękawicznioną dłoń pani Cziang Kai Szek. Opinia paryska łamała sobie głowę nad zagadnieniem, czy elegancki mężczyzna powinien całować kobietę w rękawiczce. Niedawno zabrał w tej sprawie głos największy autorytet Francji w zakresie dobrego wychowania książę de Levis Mirepoix, wybitny historyk i współautor książki "La politesse, son role, ses usages". Książe oświadczył, że nie zna zasady, zakazującej całowania kobiety w rękawiczkę. Całowanie w rękę nie było we Francji nigdy obowiązkowe — jest to zwyczaj, podlegający wahaniom mody, i właśnie od niedawna stał się znowu popularny".

Pozostaję z należnym szacunkiem

P. (?) Kuzan

Laguarda y Mitre

Quilmes.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

Król Derwid

(Wiersz o Paderewskim)

Gdy grał — bił piorunami. Gdy mówił — siekł gromem.
Wstrząsał obłudą grzechu w natchnieniu widomem.
Lwie oblicze, lwia grzywa. I — jak lew, pod ciosem
nieulękły — wciąż czuwał. Nad ojczyzny losem.

Strunami klawikordu wieją srebrne nuty:
tu Menuet, tęsknotą po błękicie snuty,
tam sperlił się Krakowiek źródlanym ponikiem
i nagle — wklął się w granit. Krakowskim pomnikiem.

Ten ci był mistrz nad mistrze. Nad ludy i strony
ze słów i tonów miotał akord zaspolony.
I zachwiały się trony, i przejrzały ludy...
On modlił się Symfonią o prawdę, o cudy.

Wykołysała syna żałobnica — wdowa,
potem go, znów żałobna, w obcą ziemię chowa.
Aż, gdy wzleci spowrotem nad majestat króli,
swego króla Derwida na sercu utuli.

Z PRZYRODY I TECHNIKI

PARALIŻ DZIECIĘCY. Doświadczenia, przeprowadzone w Mount Sinai-Hospital w Stanach Zjednoczonych, rzuciły nowe światło na zagadnienie dyspozycji przy paraliżu dziecięcym. Było zagadką, dlaczego n. p. w tej samej rodzinie, narażonej na zarażenie virusem Heine-Medina, niektóre dzieci zapadały na tę chorobę, inne nie. Stwierdzono również, że kobiety ciężarne znacznie łatwiej zapadają na nią, niż inne w tym samym wieku. Doświadczenia na zwierzętach we wspomnianym szpitalu nasunęły przypuszczenie, że dyspozycje w tym wypadku zależą od zaburzenia równowagi w wydzielaniu hormonów. Przy ciąży silnie wydziela się certison, jeden z hormonów nadnercza. Zwierzęta, zarażone virusem Heine-Medina, dostawały porażeń w 18 proc. Jeśli równocześnie otrzymały zastrzyk cortisonu, zapadały w 100 proc. Jeśli wreszcie zamiast cortisonu dano im zastrzyk hormonu przysadki mózgowej, dyspozycja na Heine Medina była znów normalna. Ponieważ przysadka mózgowa poza cortisonem pobudza wydzielanie przeszło 25 innych hormonów nadnercza, należy przypuszczać, że wśród nich znajduje się jeden lub kilka antagonistycznych w stosunku do cortisonu i tym samym podwyższających odporności na paraliż dziecięcy. Na związek cortisonu z tą chorobą wskazuje i fakt, że zwiększona dyspozycja występuje u dzieci wyczerpanych nadmiernym wysiłkiem lub po wyłuszczeniu migdałków. W obu wypadkach produkcja cortisonu jest wyższa.

W ten sposów wskazana została nowa droga do walki z paraliżem dziecięcym: wzmożenie odporności drogą interwencji w zakłóconą gospodarkę hormonalną.

MYDŁO ATOMOWE. W jednej z klinik chorób skórnych odbyło się w obecności lekarzy niezwykłe doświadczenie. Po starannym wypraniu prześcieradła poddano je normalnemu płukaniu, a następnie zbadano je przy pomocy aparatu Geigera, sygnalizującego — jak wiadomo — obecność promieni atomowych. W danym wypadku aparat reagował bardzo energicznie, a lekarze byli wyraźnie zadowoleni. Sprawdziło się bowiem podejrzenie, że zaostrzenie w stanie chorych na egzemy i wyrzuty skórne, występujące po każdej zmianie bielizny na klinice, jest następstwem pozostania w bieliźnie resztek mydła. Aby stwierdzić, że mydło to zostaje mimo płukania, dodali do niego nieco radioaktywnej soli kuchennej. Do usunięcia resztek mydła z bielizny wystarczy dodatek octu przy płukaniu.

WODĘ MORSKĄ można pić po przedestylowaniu, lecz wysokie koszta destylacji uniemożliwiały stosowanie tej metody na szerszą skalę. Obecnie opatentowano w Szwecji aparat, przy którym destylacja wody morskiej wymaga zaledwie 1 litra oleju na tonę. Tajemnica polega na zastosowaniu ciśnienia 300 atmosfer. Dla techników pozostaje do rozwiązania tylko jedna trudność — wyszukanie aliażu, który dobrze znosi tak wysokie ciśnienie.

NOWY POKAZ POLSKIEGO DOROBKU MALARSKIEGO

Nasz akwarelista p. Zygmunt Kozłowski, który po długich wędrówkach po Europie i obu Amerykach osiadł, miejmy nadzieję, na stałe w Argentynie, nie jest już postacią nam nieznaną. Swego czasu w "Głosie" ukazał się wywiad z artystą, w którym przedstawił on swój artystyczny program.

Wystawa urządzona w salach Galerii Vn Riel (Florida 659) choć dość szczupła pod względem ilości prac, nie zawiodła naszych oczekiwań pod względem ich jakości. Obrazy malowane są techniką śmiałą i szczerą pod świeżym i bezpośrednim impulsem otaczającej artystę przyrody, czy to w Laurencianos, czy Górach Skalistych, czy argentyńskich Andach.

Kolory jego obrazów są barwne i czyste, krajobrazy pełne światła. Kozłowskiego, który poświęcił całą swą, pokazaną na wystawie, twórczość krajobrazom górskim nazwałbym nie tyle malarzem samych gór, ile górskiego światła i przezroczystości górskiego powietrza, które wprost czuje się prawie w każdym jego pejzażu skał, drzew czy wody. Efekty perspektywy uzyskane są nie tyle przez poprawny zresztą rysunek ile przez bogactwo i różnolitość koloru, co właśnie najlepiej świadczy o walorach czysto malarskich.

Pokazanie dorobku Zygmunta Kozłowskiego jest czwartą z rzędu wystaw polskich na terenie Buenos Aires, które widzieliśmy w ostatnim czasie. Wystawa Karola Badury, urządzona przed paru miesiącami w tejże samej Galerii Van Riel, poświęcona była prawie całkowicie pięknu włoskiego pejzażu i architektury. Spotkała się ona z bardzo przychylnym przyjęciem całej tutejszej wielojęzycznej prasy i, niestety, bardzo słabym oddźwiękiem wśród naszej kolonii. Akwarele Ludwika Wiecheckiego przyciągały nasz wzrok również w dużej mierze przez dobór miłych naszej pamięci tematów. Wystawa ich, urządzona na terenie świeżo wtedy otwartego Domu Polskiego, i "trwająca" dotąd w czytelni polskiej na Leandro Alem, przeznaczona była prawie wyłącznie na nasz wewnętrzny użytek. Twórczość sztalugowa Wiecheckiego stanowi zresztą tylko drobny ułamek jego działalności artystycznej gdyż pracuje on głównie na polu dekoracji scenicznej, gdzie wyrobił sobie ustaloną i dobrze zasłużoną reputację.

Wystawa Piotra Pawluczaka, urządzona niedawno w Galerii Müller, poza paroma bezpośrednio i na gorąco łapanymi motywami z "Bliskiego Wschodu" pokazała parę tańców ludowych i bogactwo folkloru naszych kresów, które znalazły się już obecnie poza linią Mołotow-Ribentrop, zwaną przez obcych linią Curzon's. Pozatym ciekawa była prawie rzeźbiarska technika jego prac olejnych, posiadających może więcej walorów dekoracyjnych niż malarskich. Zarówno technika jak i dobór tematów oderwanych od tutejszej, bliskiej rzeczywistości, nasuwały obawy, że artysta zagrożony jest niebezpieczeństwem wpadnięcia w manierę, od której uchronićby go chyba mógł tylko szczery, bezpośredni kontakt z malowanym terenem.

Każda z tych wystaw stanowi nowy, większy, czy mniejszy przyczynek do naszego kulturalnego wkładu na tutejszym terenie, i już choćby ze względów propagandowych należy im się nasze całkowite poparcie.

...W związku z ostatnią wystawą trzeba też podkreślić, że ceny obrazów nie były wygórowane i nie mogły działać powstrzymująco. Obliczone one były nie na kieszeń bogatych snobów, lecz na skalę przeciętnego, kulturalnego nabywcy, który woli powiesić na ścianie oryginał niż kupny oleodruk.

Na tle swej wystawy p. Kozłowski wygłosił w dn. 12 czerwca odczyt w temże samym lokalu Van Riel, który stanowił pod względem treści powtórzenie prelekcji, która miała miejsce w Klubie Polskim. Odczyt ten tym razem patronowany przez **Instytut Kulturalny Argentyńsko-Kanadyjski** i wygłoszony w jęz. angielskim i hiszpańskim wzbudził b. duże zainteresowanie. P. Kozłowski urządza obecnie kursy malarskie techniki akwarelowej bezpośredniej i należy Mu tylko życzyć wiele powodzenia zarówno w jego dalszej pracy twórczej jak i pedagogicznej.

Marian Stagon.

KATOLICKI UNIWERSYTET W LUBLINIE

Na katolickim uniwersytecie w Lublinie odbywają się obecnie egzamina roczne i wydawanie dyplomów naukowych. Ceremonie są skromne i nie mają nic z hucznej komunistycznej propagandy państwowych uniwersytetów w Polsce. Najtrudniejszym zadaniem młodzieży, wychodzącej z katolickiego uniwersytetu w Lublinie, jest znalezienie pracy w sowietyzowanym gwałtownie kraju. Pomimo obawy o przyszłość młodzież polska garnie się do studiów na katolickim uniwersytecie. W obecnie kończącym się roku szkolnym uniwersytet był przepełniony i wielu kandydatów nie mogło się dostać na studia. Z powodu trudności, stawianych przez reżym komunistyczny, uniwersytet lubelski nie może się rozbudowywać i może pomieścić jedynie trzy tysiące studentów.

Uniwersytet posiada następujące wydziały: teologię, filozofię, prawo kanoniczne oraz fiollogię. Prawo kanoniczne na tym uniwersytecie jest jedyną katedrą prawa kanonicznego w całej Polsce. Katedry tego prawa na uniwersytetach polskich zostały zniesione przez komunistów w nienawiści do Kościoła i całego chrześcijaństwa.

Najtrudniejszym obecnie zadaniem powstałego w roku 1918 uniwersytetu katolickiego w Lublinie jest zebranie funduszów na dalszą działalność. Reżym zakazał zbiórek publicznych, cofnął wszelkie subsydia i ułatwienia i od samego prawie początku swych terrorystycznych rządów w Warszawie usiłował wszelkimi środkami zniszczyć placówkę katolickiej nauki. Placówkę tę uratowało Towarzystwo Przyjaciół KUL-u (Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), pracującego pod opieką Episkopatu. Towarzystwo to liczy obecnie wiele tysięcy członków, którzy regularnymi ofiarami zasilają uniwersytet. W niektórych ośrodkach każdy dziesiąty Polak jest członkiem tego Towarzystwa. Wobec tej siły ataki reżymu i partii przeciw uniwersytetowi okazały się bezskuteczne i obecnie, wprawdzie uniwersytet pracuje w wielkich trudnościach finansowych, ma jednak względny spokój ze strony komunistów. Dzięki energicznej akcji Towarzystwa Przyjaciół KUL-u uniwersytet wydaje obecnie około 110 tysięcy złotych (ok. 27 tys. dol.) miesięcznie na pomoc dla studentów, których się dożywia, leczy, ubiera lub obdziela bezpłatnymi noclegami. Zdrowie jednak studentów pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wielu cierpi na anemię, suchoty i ogólne niedożywienie. Władze uniwersyteckie zorganizowały samopomoc studencką na wielką skalę. Studentów nietylko leczy się na miejscu ale wysyła do miejsc uzdrowiskowych i na kurację do szpitala. Dzięki zdecydowanej postawie całego katolickiego narodu oraz praktycznej pomocy Towarzystw Przyjaciół katolicki uniwersytet w Lublinie potrafił ostać się do dzisiaj w powodzi bolszewickiego materializmu jako oaza chrześcijańskiej myśli. (IC.)

ś. † p.

Profesor Dr. Inż. El. LEON STANIEWICZ

B. REKTOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
PROFESOR POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

Zmarł nagle w Gdańsku dnia 22 stycznia 1951, w wieku 81 lat, pochowany w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim, w grobach rodzinnych. Życie swoje poświęcił nauce i wychowaniu zastępów młodzieży akademickiej, której był całkowicie oddany.

Msza Święta za spokój Jego duszy odbędzie się w Kościele Polskim w Buenos Aires przy ul. Cabildo 1333, dnia 8 lipca 1951 o godz. 11-ej

o czem zawiadamiają przyjaciół i znajomych

Maria ze Staniewiczów i Stanisław
SLIWIŃSCY z Rodziną

Dr. Carlos V. Ferrario
(M.: 8695)
DROGI ODDECHOWE
ASTMA — ALERGIA
Promienie X
Przyjmuje: od 10—12 i od 15—20
Niedziele i święta: 9—12
SANTIAGO DEL ESTERO 1280
(Plaza Constitución)

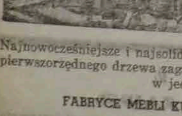
Jedyna Polska Fabryka Mebli
Hurcgor & Jasinski
Gavilan 2126 - T. E. 59-1243
Najnowocześniejsze i najsolidniejsze sypialnie, wykonane z pierwszorzędnego drzewa zagranicznego można nabyć tylko w jedynej
FABRYCE MEBLI KURCGOR I JASIŃSKI
Każdy kupujący w naszej fabryce zaoszczędza 40%.

MARCIN WRÓBEL
poleca Rodakom działki pod budowę w
WIELKIM BUENOS AIRES
Stacja GRAN BOURG
(km. 36) F. C. N. G. Belgrano
45 minut z Retiro — naprzeciw stacji.
Również w CORDOBA
MAR DEL PLATA
● FARO MOGOTES
● BARRIO PERALTA RAMOS
● BARRIO SAN JACINTO
Działki od 45 pesos na miesiąc.
Wycieczki gratisowe
Zainteresowanych przyjmuje codziennie od godz. 17.30 — 19.30 w
CASA M. A. CIGORRAGA
c. SARMIENTO 459, 4 p. — biuro 9. T. E. 31 - 5192

JULIO GOLDBERG
Adwokat dyplomowany w Warszawie
Traductor Público
Tłomacz Przysięgły
Tłomaczenia dokumentów ze wszystkich języków.
Paszporty "NO-ARGENTINO"
LAVALLE 1382, p. 3
Telefon 37-5422
BUENOS AIRES

JK
FUTRA DAMSKIE
Po nader zniżonych cenach i ułatwienia w płaceniu
Jan Królik
Przeróbki wykonuje się według najnowszych modeli
Calle PASO 282
2 kw. od Plaza Once (Miserere)
T. E. 47 - 7416

Z ŻYCIA POLONII W ARGENTYNIE

Z życia Towarzystw

DOM POLSKI, Serrano 2076
T. E. 72-3679

Kalendarzyk zebrań i imprez

CZERWIEC 1951

27. śr. g. 19 — Zebr. Zw. Księgow.
28. czw. g. 20 — Krąg Starharc.
29. piąt. g. 18 — Zast. "Czarni".
30. sob. g. 18 — Obchód ku czci I. J. Paderewskiego, organizowany przez Klub Polski.

LIPIEC 1951

1. niedz. g. 15—Druż. Kr. Jadwigi.
g. 16 — Zast. "Czarni".
g. 16 — Druż. Sobieskiego.
2. pon. g. 20 — Krąg Starharc.
6. piąt. g. 18 — Zast. "Czarni".
8. niedz. g. 15—Druż. Kr. Jadwigi.
g. 16 — Świetlica P.M.S.
g. 16 — Zast. "Jeleni".
g. 16 — Zast. "Sokołów".
12. czw. g. 20 — Krąg Starharc.
13. piąt. g .18 — Zast. "Czarni".
14. sob. g. 18 — Harc. podwieczorek przy mikrofonie, organizowany przez Klub Polski.
15. niedz. g. 15—Druż. Kr. Jadwigi.
g. 16 — Zast. "Jeleni".
g. 15. — zebranie Karpatczyków.
2. pon. g. 19. — Komitet Budowy.
5. czw. g. 20. — Krąg Starharc.
16. pon. g. 19 — Komitet Budowy.
19. czw. g. 20 — Krąg Starharc.
20. piąt. g. 18 — zast. "Czarni"
21. sob. g. 21 — Zabawa taneczna.
22. niedz. g. 15 — Druż. Kr. Jadwigi.
g. 16 — Świetlica P.M.S.
g. 16 — Zast. "Jeleni"
g. 16 —Zast. "Sokołów"
23. pon. g. 19 — Komitet Budowy.
26. czw. g. 20 — Krąg Starharc.
27. piąt. g. 18 — Zast. "Czarni"
29. niedz. g. 15 -- Druż. Kr. Jadwigi.
g. 16 — Wieczór wspomnień A. K.
g. 16 — Zast. "Jeleni"
30. pon. g. 19 — Komitet Budowy.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

Stow. Rzemieślników i Prac. Pol.

Stowarzyszenie Rzemieślników i Pracowników Polskich w Argentynie poszukuje pracownika do Biura Pośrednictwa Pracy. Wymagana znajomość języka hiszpańskiego.

Podania uprasza sie kierować do Sekretariatu Stow. Rzem. i Prac. Pol. Av. L. N. Alem 641 — Capital.

Tow. im. B. Błowackiego

Konkurs na gospodarza Towarzystwa.

Zarząd Tow. ogłasza konkurs na gospodarza Tow. Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się osobiście lub listownie, do sekretariatu w godz. wieczornych do dnia 25-go b.m.

ODCZYTY

Stow. Inż. i Techników

Dnia 6 lipca br., w piątek, g. 19.30 w lokalu SITP, Balcarce 621, odczyt inż. E. Nowackiego na temat "Technika produkcji rayonu, nylonu i celofanu".

WYKŁADY w S.N.P.S.

7 lipca: Min. M. Arciszewski — "Gwarancje bezpieczeństwa w polityce europejskiej". Ciąg dalszy.

Wykłady odbywają się na Paso 135. Początek wykładów o godz. 18. Wstęp wolny dla wszystkich.

W czwartek, dn. 28 bm., o godz. 20-ej., w Domu Polskim pani mgr. W. Fuksa — "Kultura i literatura polska w okresie po-saskim". Goście mile widziani.

ZABAWY I ROZRYWKI

Tow. im. B. Głowackiego

Wielka zabawa na Val. Alsina odbędzie się w sobotę 7 lipca. W programie produkcje Chóru im. Szopena i solistów. Cała Kolonia proszona jest o liczny udział.

Tow. im. T. Kościuszki

Dnia 30 czerwca o godz. 21 w sali Ogniska Polskiego, ul. Gorriti 3972, odbędzie się zabawa familijna.

Tow. Polskie Dock Sud

W lokalu Twa c. Billinghurst 1767, odbędzie się Wielka Zabawa Familijna w dniu 8 lipca o godz. 21-ej. punktualnie. Doborowa orkiestra Santa Rita.

Tow. im. B. Głowackiego

W niedzielę dn. 8 lipca o godz. 21 Zabawa Familijna w lokalu własnym Curupayti 2883, Valentin Alsina.

Tow. im. Gen. Wł. Sikorskiego Berazategui

W dniu 7 lipca br. o godz. 21-ej. w sali "La Esperanza" odbędzie się Zabawa Taneczna.

ZEBRANIA

Tow. im. B. Głowackiego

W niedzielę dnia 1 lipca o g. 16-ej odbędzie się Ogólne Roczne Zebranie Tow. B .Głowackiego.

Tow. Dom Polski w Comodoro Rivadavia

W niedzielę dnia 8.7.1951 o godz. 15-ej, odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Ing. Huergo 831, Półroczne Zebranie Informacyjne.

Na zebraniu tym przedstawiony będzie bilans prac Zarządu za okres od 1.I. do 30.VI.1951, oraz zostanie poruszony szereg ważnych spraw.

Tow. im. Gen. Wł. Sikorskiego Berazategui

W dniu 15 lipca br. o godz. 14-ej. odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie (drugi termin 14.30) w sali parafialnej obok Kościoła w Berazategui W programie m. in. uzupełnienie Zarządu Twa. i sprawa budowy domu Towarzystwa. Uprasza się wszystkich członków o przybycie ze względu na ważność poruszanych spraw.

Tow. "Postęp i Oświata" w Chaco

Dnia 6 maja br. odbyło się w Tow. "Postęp i Oświata" w P. R. S. Peña, Chaco, Walne Roczne Zebranie, na którym został wybrany nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes: p. Adam Kubiak, Wiceprezes: p. Józef Kostecki, Sekretarz: p. Jan Mickiewicz, zast. Sekr.: p. Jan Dziekoński, Skarbnik: p. Stanisław Kwak, zast. Skarb.: p. Antoni Średzieński, Bibliotekarz: p. Marian Dobrowolski. Radni: pp. Franciszek Lachman i Jan Popko. Komisja Rewizyjna: pp. Aleksander Pogorzelec i Marian Dobrowolski.

UROCZYSTOŚCI

Stow. "Ognisko Polskie"

Zarząd Stow. "Ognisko Polskie" zaprasza całą Kolonię Polską na Obchód Niepodległości Argentyny połączony z 10-tą rocznicą śmierci Wielkiego Polaka Ignacego Paderewskiego, jaki urządzamy dn. 8 lipca o godzinie 20. Program: Otwarcie: P. W. Piotrowski. Referat: Przedstawiciel C. A. Polonia Libre. Koncert na pianinie. "Zapateo", taniec amerykański: H. Leśniak. Koło Młodzieży wystawi sztuczkę dramatyczną po hiszpańsku p. t. "Taba en el aire". Zamknięcie akademii' sekr. B. Klasiński. Po akademii zabawa taneczna. Prosimy o punktualne przybycie.

POSZUKIWANIA

Zw. Harcerstwa Polskiego

"Z.H.P. w Argentynie poszukuje następujące osoby: Pp. **Białous, Bielski, Blachaczek M., Bereziński Jerzy, Chełminiak, Czarnecki Janusz, Dardas W. Jakubczyk, Łoś Bohdan, Melc Kazimierz, Stocki Jan, Waczyński, Woszczynin Jerzy.**

Wyżej wymienieni, w interesie własnym, oraz osoby posiadające ich aktualny adres, proszeni są o zgłoszenie się w Komendzie Harcerzy lub podanie dokładnego adresu wzgl. nru telefonu. (Zgłoszenia osobiste w każdy czwartek, w godz. 18-ta.—21-a w sekretariacie Org. Harc. Paso 133. — listownie na: ZHP. Org. Harcerzy w Argentynie, c. Paso 133 — Capital.)"

ZW. B. WOJSKOWYCH i O. O.

Tanio i smacznie można zjeść w lokalu Związku b. Wojskowych i O. O.

Wydaje się obiady i kolacje oraz przyjmuje zamówienia do domów. Tylko dla członków.

Lokal otwarty codziennie za wyjątkiem poniedziałków do godziny 23-ciej.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE

Niedziela 1 lipca

W kościele przy Mansilla o godz. 10.
W kościele przy Cabildo 1333, g. 11.
W kościele Chrystusa Zbawiciela, Villa Industrial o godz. 11.
W kościele paraf. w Berisso o g. 11.
W kościele syrio-libańskim w Villa Lynch, San Martin o g. 11.
W Quilmes, codz. Msza św. o g. 8.30.
W niedziele: w Berazategui o g. 9.30.
w Villa Dominico o g. 11.
w Quilmes o g. 12.15.

MONTEVIDEO

W niedzielę dnia 1 lipca o godz. 10.30 odprawi się w kościele polskim msza św. za śp. Ignacego Paderewskiego, w 10-tą rocznicę jego śmierci.

W niedzielę, 8 lipca, popołudniu Polacy zbiorowo wyruszą na odwiedzenie 4 kościołów dla zyskania odpustu jubileuszowego Omnibus — expreso, wyruszy z kościoła polskiego. Cena przejazdu od osoby $ 1.20. Zgłoszenia przyjmuje duszpasterz.

Drobne ogłoszenia

PODAŻ PRACY

I.T.A.S.A. — potrzebuje tokarzy, kotlarzy, Av. La Plata y Sta. Fe. Quilmes — T. E.203-1924.

Potrzebni są "corredorzy" do sprzedaży importowanych części motorów i innych artykułów samochodowych. Zgłoszenia z referencjami osob. Auto-Ayuda c. Independencia 418 — T. E. 30-4181., od godz. 17-18.

Legalizowania dokumentów z Polski. Metryki zastępcze. Paszporty "no argentino". Tłumaczenia. Dr. Z. Galaczyński, c. Tucuman 3585. T. E. 86-9553.

Tkaczy, — cerowaczy na wełnę potrzeba. c. Carlos Pellegrini 1051. Florida F.C.N.G.B.M., T. E. 740-2322.

Posiadam salon krawiecki damski w bardzo dobrym punkcie — poszukuję krawca lub krawcowej do współpracy. Zgłosz., T. E. 76-3467, od godz. 12 do 15.

Sprzedam wózek dziecięcy i łóżko dziecięce. Stan obu prawie nowy. Wiadomość Redakcja Głosu.

Wynajmę potrzebującemu garaż 5 1|2x3 1|2 m. i mały pokoik 3x2 1|2 m z łazienką. c. Ceballos 1003 — Bernal Oeste.

MIESZKANIOWE

Do wynajęcia pokój umeblowany dla 2-ch samotnych panów — z utrzymaniem. Zgłosz. c. Sargento Cabral 2647 — dept. 4. Martinez. F.C.N.G.B.M.

W pokoju umeblowanym, wspólnym, wolne miejsce dla jednego pana. Calle Isidro Lorca 3245, Nueva Pompeya, wys. Alcorta 3100.

Dwuosobowy nie umeblowany pokój do wynajęcia. Haedo — c. Alegria 318.

Pokój umeblowany do wynajęcia, c. Sarg. Cabral 2647 — dpt. 4. — Martinez F.C.N.B.M. — Od stacji kolektyw Nr. 6.

Mieszkanie z częściowym utrzymaniem (śniadanie, kolacje) dla samotnego pana. San Isidro — c. Rivadavia 945.

POSZUKIWANIA

Czałbowscy Leszek i Jadwiga z d. Gruszko — poszukiwani przez P. J. Truszkowskiego, 46 W. — 93 rd. Street, Ap. 3-e, New York 25 N. Y. U.S.A.

Bandur Leonowa, posz. przez K. B. proszona jest o podanie swego adresu w Księgarni Polskiej przy Avenida L. N. Alem 641.

P. Brzezińskiego Kazimierza proszę o podanie swego adresu: Kazimierz Żurawiecki — c. Andrade 520 esq. Gvaymallen — Mendoza.

Laube Aleksander — poszukiwany przez Franciszka Hidebrandt — San Juan — c. Cordoba 1221.

MATRYMONIALNE

Pani posiadająca mieszkanie miła, gospodarna, lat 46 — wyjdzie za mąż — za Pana kulturalnego, na stanowisku. Zgłoszenia Głos Polski "Alma-fra".

KOMUNIKAT

Za zgodą Zarządu Zw. Polaków bezpłatnych porad prawnych dla członków polskich organizacji udzielać będzie adw. Brunon Dyrgałła w Patronacie, Av. Alem 641, w każdą sobotę od godz. 16—18.

GDZIE SIĘ SPOTKAMY!

Miejsce spotkania zawsze najtrudniej ustalić, zwłaszcza, gdy zechce się ze sobą spotkać większa ilość osób. Bo naogół Polacy spotykają się w lokalach swoich organizacji społecznych. Ot, posiedzi sobie człowiek między swojakami, popije kawki odrobinę, zagryzie jakimś smakowitym gnieciuszkiem z jabłkami, a czasem to i jeden głębszy łyknie w dobrej kompanii — i pogada o dawnych czasach, a przy okazji przypnie łatkę temu i owemu, powzdycha chwilę i już lepiej się czuje.

A co sentymentalniejszy rodak to zaraz ogląda się, gdzieby jakieś radio włączyć — bo, wiadomo, Polacy to naród okrutnie na muzykę czuły, a śpiewać lubiący zawzięcie! Wiadomo również, że gdy tak się czasem zdarzy, że jakiś bardziej krewki swojak pragnie po paru kolejkach awanturę uskutecznić, "bo, panie tego, on mnie strrrasznie o-o-obrraził..." to wystarczy tylko zanucić "Góralu czy ci nie żal" — a już baranek się łagodny z jegomościa robi, zapomina o urazie i dołącza się do chóru. Tak to śpiew i muzyka działa na najsroższe nawet, polskie charaktery. O namiętności do tańca, to i pisać nie ma co — bo wiadomo. Wogóle wynika z tego wszystkiego, że natury mamy artystyczne. Dlatego tak często słyszy się i "na Alem" i "na Paso" i wszędzie utyskiwania na brak teatru polskiego w Argentynie.

Ale nie martwmy się. Za niecałe 3 tygodnie będziemy mogli pójść znowu do polskiego teatru. Nasycimy swój głód muzyki i pieśni i tańca i żywego słowa. Zobaczymy wszystkich swoich ulubieńców — no i chyba wszystkich znajomych.

Miejsc w teatrze będzie sporo, bo grubo ponad 1000. Bilety będą niedrogie. Program zadowoli napewno nawet najwybredniejszych. No, a cel tej imprezy to także niezła zachęta, bo Wielki Festiwal Artystyczny urządza Polska Macierz Szkolna, aby zdobyć fundusze na rozszerzenie swojej działalności.

A więc na pytanie: "gdzie się spotkamy 15-go lipca?" odpowiedź jest prosta i łatwa: spotkamy się wszyscy w teatrze.

A już takie szczegóły jak: w jakim teatrze? o której godzinie? jaka cena biletów? no i kto występuje? to zainteresowany czytelnik znajdzie je w ogłoszeniach "Głosu Polskiego"

Qu.

Wszystkich naszych ulubieńców z estrady, sceny i radia zobaczymy na

Wielkim Festivalu Artystycznym

organizowanym przez Polską Macierz Szkolną w sali "COLEGIO SAN JOSE", ul. AZCUENAGA 158, Buenos Aires, w dniu 15 LIPCA br. o godz. 16.

Szczegóły w następnym numerze.

Pomóż naszym dzieciom w utrzymaniu polskości.

AUDYCJA RADIOWA

Zanim jeszcze ogłoszony został apel Twa. Śpiewaczego im. Szopena w sprawie powszechnych świadczeń na rzecz utrzymania Polskiej Audycji Radiowej, Zarząd Twa Polskiego w Llavallol, przy współpracy paru przyjaciół Audycji, podjęli akcję zbiórki na ten cel w zasięgu swej działalności. Zbiórka dała nadspodziewanie dobre wyniki, w ciągu bowiem zaledwie paru dni osiągnięto sumę ok. 1000 pesów, z czego już $ 600.— przekazano Tow. Śpiewaczemu, fundując audycję w dniu 17 czerwca, która z tego tytułu poświęcona była w całości Towarzystwu Pol. w Llavallol. Jak nas informują, zbiórka ta trwa w dalszym ciągu.

Przykład Llavallol'u jest budujący i zachęcający. Jedno z najmniejszych liczebnie Towarzystw osiągnęło najpoważniejszy rezultat w akcji zbiórkowej na rzecz Audycji. Powodzenie zbiórki potwierdza również popularność celu, na który dawali ofiary i członkowie i nie członkowie Towarzystwa. Pełną listę ofiarodawców zamieścimy w następnych numerach i wierzymy, że przykład Llavallol'u pobudzi inne Towarzystwa do wysiłku na rzecz utrzymania jedynej Polskiej Audycji Radiowej, która stała się już potrzebą wszystkich.

Brawo Llavallol! Kto następny?

RAJSKA DZIEDZINA UŁUDY

Dobrze jest czasem oderwać się choć na chwilę od szarzyzny codziennych trosk, zapomnieć o kłopotach i trudach dnia powszedniego, wznieść się myślą w jakiś inny, lepszy świat, w świat ducha czy sztuki.

Dobrze jest sięgnąć czasem myślą w odległe od nas lata, wydobyć z mgły przeszłości postać jakąś wielką, a sercu polskiemu bliską. Zagłębić się w cudze, ciekawe życie, śledzić twórcze zmagania się wielkiego ducha, skrzepić własne serce jego sercem, a myśl własną pogłębić jego zamyśleniem.

Takim niezapomnianym wieczorem, który wzniosł słuchaczy w Mickiewiczowską "rajską dziedzinę ułudy" i na długo pozostał i w umysłach i w pamięci i w sercach był odczyt p. Adama Dyląga o Szopenie, urządzony staraniem Klubu Polskiego w dniu 26 maja b. r.

Prelegent w pięknych i pełnych prostoty słowach opartych na wszechstronnej znajomości przedmiotu, skreślił nam całe życie i twórczość Szopena. Cichym, spokojnym głosem snuł opowieść o Fryderyku — człowieku, pełnym, jakże ludzkich niepokojów, ułomności czy nawet kaprysów; o Fryderyku - geniuszu muzycznym, umiejącym jak nikt przed nim i po nim "własne ognie przelać w serca słuchaczów" — i o Fryderyku - Polaku, który do śmierci nie rozstawał się z grudką ojczystej ziemi, a wyśpiewał Polskę "od zenitu Wszechdoskonałości Dziejów wziętą tęczą zachwytu. — Polskę — przemienionych Kołodziejów"!

Opowieść swą o Szopenie podał nam p .Dyląg w formie życiorysu, pogłębionego o wnikliwą analizę psychologiczną i wyszukanie faktów, które, choć czasem błahe, miały istotny wpływ na twórczość. Równolegle z życiem Szopena traktował prelegent narastanie jego twórczości, począwszy od pierwszych kompozycji dziecinnych, aż po ostatnie uderzenia ręki, która, "dla swojej białości alabastrowej i wzięcia i szyku i chwiejnych dotknięć jak strusiowe pióro" mieszała się w oczach Norwida z "klawiaturą z słoniowej kości".

Audytorium śledziło w uważnym wego Frycka, podsłuchującego muzykę pól i mgieł i chłonącego swojskie tony wiejskiej kapeli, które z czasem genialne dziecko przemieni w prawdziwie rajską muzykę. Dziecko tak tkliwie kochane przez Rodzinę, tak potrzebujące miłości — i potem człowiek tak tragicznie lokujący żary swego serca.

Szopen — zdobywca i bożyszcze paryskich salonów, elegancki, wytworny, lubiący fiołki, piękne kobiety, zwierciadła i dywany — i ten sam Szopen, zmagający się w ciężkich, samotnych nocach z własnym geniuszem, aby nieuchwytną wizję muzyczną zamknąć w gotową, precyzyjną formę. Szopen trawiony przez całe życie przez chorobę, która zabrała go w wieku lat 39 i przez większą część tego krótkiego życia nieuleczalnie tęskniący za Polską. Artysta światowej sławy i biedny, tak rzadko cieszący się chwilą szczęścia wygnaniec Szopen, który wedle słów Liszta przeszedł wśród ówczesnych jak jasny duch, ożył na nowo w sercach słuchających naprawdę pięknego odczytu.

Szkoda wielka, że prelekcja ta nie było "na gorąco" ilustrowana muzyką. Brak fortepianu dawał się czasem odczuwać w sposób aż bolesny. Parę płyt gramofonowych, odegranych po odczycie w drobnej tylko części wypełniło tę lukę.

Klubowi Polskiemu należy się szczere uznanie, że w trosce o ożywienie polskiego życia kulturalnego w Buenos Aires zorganizował wieczór, poświęcony Szopenowi, a prelegent niech przyjmie słowa wdzięczności za przeniesienie słuchaczy w zaczarowaną krainę sztuki.

Qu.

Wskutek trudności technicznych recenzję powyższą podajemy z dużym opóźnieniem za co przepraszamy zarówno organizatorów odczytu jak i prelegenta. Red.

Odczyt polskiego inżyniera dla Argentyńczyków

Niezwykle udaną demonstracją polskiej wiedzy technicznej był odczyt, który wygłosił w języku hiszpańskim p. inż. W. Hanka pod tytułem "La organización de la producción en serie y los medios para disminuir el costo de la producción".

Odczyt odbył się w lokalu Centro Argentino de Ingenieros dnia 15-go czerwca wobec przedstawicieli sfer przemysłowych argentyńskich i instytucyj naukowo-technicznych jak: Camara Industrial, Dirección General de Fabricaciones Militares, Centro argentino de Ingeniero, etc.

Sr. J. E. Bertotti, jako koreferent, w dalszym rozwinięciu tematu podkreślił wartość doświadczenia i dorobku polskich techników wniesionych na teren Argentyny, akcentując znaczenie tego wkładu dla rozwijającego się przemysłu Argentyny.

Wobec zapowiedzianych dalszych prac autora należy mu życzyć dalszych sukcesów jak również pośrednio dalszego wzrostu prestiżu polskiego inżyniera na emigracji.

Dr. Maria Kuźmińska

Lekarz-Dentysta

Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10 do 12 i od 14 do 20

Mówi po polsku

AZCUENAGA 490, p. III, dep. G
T. E. 47-9656

U W A G A! — Miłośnicy polskich zabaw!

Podajemy do ogólnej wiadomości P.T. osób i organizacji, że orkiestra

"JAZZ UNION"

wbrew mylnej propagandzie osób niekompetentnych

istnieje!

i że jest do dyspozycji wszystkich organizacji za jedyne 60 pesos dla każdego muzyka. W skład zespołu wchodzą: skrzypce, harmonia, trąba, dwa saxofony, kontrabas i jaz-band. Zamówienia na wszelkie zabawy, wesela i temu podobne imprezy prosimy łaskawie zgłaszać przynajmniej 4 dni naprzód na znany już wszystkim adres:

ZBIGNIEW LUCIANO GĘBARSKI

CALLE JARAMILLO 821 — AVELLANEDA — T. E. 22-2254

Kontrakty załatwiamy telefonicznie. — Przyjmujemy codziennie od godziny 19 do 21; w soboty, niedziele i święta — cały dzień

KANCELARIA ADWOKACKA

STEFAN F. S. HAWLENA

Mgr. Praw i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego

HAROLDO H. A. FERRERO

Dr. Praw Uniwersytetu Buenos Aires

RODRIGUEZ PEÑA 382, p. 1 C, 1½ kw. od st. Callao, Subte Lacroze

TELEFON: 35-2207

Godziny przyjęć: 10—13 i 15—19; soboty: 10—13

Załatwia wszelkie sprawy cywilne, karne i Administracyjne w Arg. Własni korespondenci w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Polsce i Europie Zachodniej

ś. † p.

HENRYK ZAJDEL

b. oficer 2 Korpusu, ur. 14. XII. 1906 r. zmarł tragicznie dnia 23 bm., o czym zawiadamiają kolegów i znajomych

Przyjaciele Zmarłego

Jeżeli chcesz...

Jeżeli chcesz mile spędzić czas,
Jeżeli chcesz spotkać przyjaciół,
Jeżeli chcesz zatańczyć z miłą towarzyszką,
Jeżeli chcesz przypomnieć smaki, znane podniebieniu polskiemu,
Jeżeli chcesz posłuchać orkiestry polskiej "Union Jazz",
Jeżeli chcesz przyczynić się do szybszej przebudowy Domu,
Jeżeli chcesz, aby wszystko to było w niedalekiej przyszłości znacznie lepsze

zarezerwuj swój czas na zabawę taneczną urządzoną przez Komitet Budowy Domu Polskiego w sobotę, dnia 21 lipca 1951 r. o godz. 21.

wstęp 6 pesos

w DOMU POLSKIM, przy ul. SERRANO 2076

Nadeszła KULTURA nr. 5/43 z miesiąca maja 1951

Zawiera ciekawe artykuły Miłosza, Gombrowicza, Hostowca, Sokolnickiego, Łobodowskiego i innych. — Zawsze do nabycia w SKŁADNICY KSIĄŻKI POLSKIEJ

"LIBRERIA POLACA", Av. LEANDRO ALEM 641, Buenos Aires

POLSKA AUDYCJA RADIOWA

(Radio Excelsior LR5 — niedziele 14.30—15.00

Skarbnica muzyki i pieśni polskiej. Zgłoszenia reklam, wpłaty: Libreria Polaca, L. Alem 641.

"DOM POLSKI"

ul. Serrano 2076

wynajmuje sale na uroczystości i obchody imieninowe, weselne, okolicznościowe i t. p.

Dysponuje własnym bufetem który prowadzi kuchnię polską

Wymagane jest osobiste porozumienie się

Av. ALEM 641

lub wstępne telefoniczne

T. E. 31-0587

Paczki do Polski

i innych krajów Europy

Ekspedycja solidna, szybka i tania przy Stow. Rzemieślników i Pracowników Polskich.

Wysyła się:

Odzież i bieliznę nową i używaną. Obuwie używane, zaś — nowe con permiso. Żywność - Lekarstwa

Codziennie, prócz niedziel, świąt i poniedziałków

od godziny 10 — 12 i od 17 — 19

Av. L. ALEM 641. T. E. 31-0587

Wydaje: Związek Polaków w Argentynie. — Redaguje: Komitet Redakcyjny
REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL No. 255524

GLOS POLSKI

Warunki prenumeraty tygodnika: Rocznie $ 24.—; półrocznie 12.—; kwartalnie 6.—
Cena numeru: 50 ctvs. Każdorazowa zmiana adresu: 0.50. Rękopisów nie zwraca się.

POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
CONSULTORIO DENTAL "PAVON"
M. KRUKOWSKIEGO
Dentyści dyplomowani przez tutejszy Uniwersytet
Avda. Presidente PERON 488 (dawniej Pavón) AVELLANEDA
(4 kwadry od Av. Mitre — naprzeciw stacji kolejowej)
PRZYJMUJE: w poniedziałki, środy i piątki od godziny 14 do 20
Wstawianie zębów sztucznych — Leczenie — Plombowanie i wyrywanie bez bólu.
PORADY BEZPŁATNIE GWARANCJA DŁUGOLETNIA

PIERWSZA POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
Dyr. Dr. M. WEINBERG
Lekarz Dentysta ze Lwowa
OFICJALNY LEKARZ-DENTYSTA KOLONII POLSKIEJ
CORRIENTES 3770 T. E. 86-2244
Pierwszy i jedyny Polak-Dentysta dyplomowany przez Uniw. Arg. Rwanie i leczenie zębów bez bólu. Sztuczne, z najlepszego materiału po cenach przystępnych. Gwarancja długotrwała. Porady bezpłatne
Przyjezdnych z prowincji załatwia się natychmiast.
Przyjmuje codz. od godz. 14 do 20; w niedziele i święta od 9 do 12
UWAGA: Rodacy są załatwiani osobiście przez Dr. W. Weinberga
Dla członków organizacji specjalne ulgi i zniżki

Dr. MARIANO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Weneryczne. Syfilis. Krew. Osłabienie seksualne. Choroby skórne. Reumatyzm. Nerki. Żołądek. Płuca. *Choroby kobiece* Ślepa kiszka. Hemoroidy (bez operacji)
Godziny przyjęć: od 15 do 20; niedziele i święta od 9 do 12.
Mówi się po polsku.
JOSE E. URIBURU 770, p. 3 (róg Córdoba 2200) T. E. 47-4970

CHOROBY SKÓRNE — SYFILIS
Dr. Miguel Finkelberg
Lekarz Specjalista
CHOROBY: WENERYCZNE, KRWI, OSŁABIENIE SEKSUALNE
Godziny przyjęć: od 16 do 19; niedziele i święta od 9 do 11
Mówi się po polsku
CORRIENTES 5628, p. 1 T. E. 54-7593

BIURO ADWOKACKIE
Br. F. DYRGAŁŁA *Dr. CLEMENTE A. DIAZ*
Wszelkie sprawy handlowe, cywilne i karne; sprawy pracy i płacy.
Specjalność: sprawy separacji i rozwodowe.
Ułatwiają załatwienie spraw w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Min. Zdrowia Publicznego i Ministerstwie Pracy.
Godziny urzędowania: od 18 do 20
Poniedziałek i środa: wtorek, czwartek, piątek i sobota:
REMEDIOS DE ESCALADA QUILMES
Av. Pres. Perón 6741, T. E. 242-1589 calle Islas Malvinas 267

INSTYTUT POLIKLINIKA "INTERNACIONAL"
Dyr. Dr. G. R. CUTILLO — lekarz
Drogi moczowe - Choroby skóry - Lues
CHOROBY PŁCIOWE I KRWI
Klinika ogólna - Promienie X
Żołądek, Nerki, Drogi oddechowe
CHOROBY KOBIECE I GRUCZOŁÓW
Serce - Reumatyzm
Dr. CORTONDO — lekarz
Gardło-Nos-Słuch
Przyjmuje od 9 do 12 i od 15 do 21
Niedziele i święta od 9 do 12
TACUARI 1583
PLAZA CONSTITUCION

REUMATYZM
CHOROBY SERCA
DRÓG ODDECHOWYCH:
ASTMA - ALERGIA
Dr. NUNEZ (Lekarz)
Matr. 09758
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
Niedziele i święta od 9 do 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

Klinika Ogólna
Choroby przewodów trawieniowych:
żołądka, kiszek, wątroby i nerek
Dr. NUNEZ (Lekarz)
Matr. 09758
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
Niedziele i święta od 9 do 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

Choroby Nerwowe
Dr. FILIPPINI (Lekarz)
Matr. 06572
CHOROBY SŁUCHU, NOSA, USZÓW
Dr. MACCHI (Lekarz)
Matr. 08106
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
Niedziele i święta od 9 do 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

Drogi Moczowe
CHOROBY KRWI I SKÓRNE
Narządy płciowe
Elektryzacja medyczna
Dr. FILIPPINI (Lekarz)
Matr. 06572
Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 15 do 20.30
Niedziele i święta od 9 do 12
RIVADAVIA 3070
PLAZA ONCE

Zygmunt Białobrzeski
Tłomacz Przysięgły
Tłomaczy wszelkiego rodzaju dokumenty z języka polskiego na hiszpański i z hiszpańskiego na polski. Daje śluby w Urzędach Stanu Cywilnego osobom nieznającym języka hiszpańskiego. Udziela porady prawnej osobiście lub listownie za opłatą $ 5.—
Przyjmuje codziennie od 9 rano do 9 wieczór.
Ulica CHILE 672, piętro 2, dpt. 9
Tel. 33 (Avenida) 6388, Bs. Aires

Dr. Anna Neuman
lekarka dyplomowana przez Uniwersytet w Bs. Aires
przyjmuje:
w poniedziałki, środy i piątki od 15 do 18 godziny w OLIVOS — calle SALTA 3235
i we wtorki od 15 do 17 godz. w MERLO — Barrio Aguila Blanca
Wezwania telefoniczne: 741-3050

CONSULTORIO DENTAL
"MITRE"
Dr. Adolfo Semeria
Ceny przystępne
Przyjmuje codziennie od 14 — 20
Mówi się po polsku
Gwarancja długoletnia
Av. MITRE 714 - AVELLANEDA

SPECJALISTA CHORÓB NERWOWYCH, UMYSŁOWYCH I SEKSUALNYCH
Dr. Adolfo Wainer
Lekarz-Psychiatra
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 14 do 16; w inne dni po uprzednim uzgodnieniu.
CHARCAS 2652 — T. E. 78-1804

Dr. Helan Jaworski
Były lekarz osobisty Mistrza Ignacego Paderewskiego. Dyplomowany przez 4 Uniwersytety: Lwów, Paryż, Lima, Madryt
Przyjmuje: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 17 do 19.
Sgo. DEL ESTERO 1258, p. 2, C
T. E. 26-0371

PIEKARNIA I CUKIERNIA
"LA POLONESA"
FELIKSA PYŻYŃSKIEGO
Poleca Szanownym Rodakom pieczywa i wyroby cukiernicze.
Przyjmuje zamówienia na wesela, zaręczyny i lunche.
OBLIGADO 92-94 — Avellaneda
(wysokość Av. Mitre 2200)
T. E. 22-4923

Dr. W. Gradis
Lekarz dyplomowany w Buenos Aires i Berlinie
Specjalista chorób wewnętrznych i serca
Przyjmuje od godziny 16 do 19
CORDOBA 971, p. 2
T. E. 31-8816 Buenos Aires
Mówi się po polsku

Fábrica de Tejidos de Seda
— de —
Pawłowski Hnos.
TACUARI 2278
Villa Industriales - 4 DE JUNIO

Choroby żołądka, jelit, odbytnicy, wewnętrzne. — PROMIENIE X.
Dr. Sanchez Aizcorbe
PARAGUAY 1365
Od godziny 10 do 12 i od 15 do 19

AKUSZERKA
Anna Cherpowa
Dyplomowana
w Pradze i Buenos Aires
Przyjmuje codziennie
NAZARRE 3754
T. E. 53-0516 Buenos Aires

AKUSZERKA POLSKA
Dyplomowana przez Uniwersytet w Pradze i Buenos Aires
Filomena Beneś Bilek
Przyjmuje codz. od 9 do 8 wiecz. w niedziele — cały dzień
LIMA 1217 T. E. 23-3389

OKULISTA
CHOROBY OCZU: Dr. A. LANDABURU
CHOROBY GARDŁA, NOSA - USZU: Dr. O. BRIZZIO
Przyjmuje 10 — 12 i 15 — 21
SANTIAGO DEL ESTERO 1280 (Plaza Constitución)

KUPUJEMY BRYLANTY
złoto, biżuterię kamienie szlachetne i półszlachetne i wszelkie przedmioty ze złota i srebra
PŁACIMY NAJWYŻSZE CENY
"JOYA AZUL"
Mówi się po polsku
CHARCAS 893 T. E. 31-3906

BIURO ADWOKACKIE
Dr. ROMAN CIECHANOW Dr. ROBERTO ROIS
Sprawy cywilne i handlowe, spisywanie umów, zakładanie i rejestracja przedsiębiorst. — Sprawy sądowe. — Ustawodawstwo Pracy. — Kupno i sprzedaż nieruchomości. Tłumaczenia, śluby przez pełnomocn. Separacje. — Paszporty "no argentino". — Dokumenty z Polski.
Godziny przyjęć od 10-tej do 12-tej i od 15-tej do 19-tej, w sobotę od 15-tej do 16-tej.
MAIPU 231, pierwsze piętro T. E. 34-1020 i 34-0601

PICCARDO Y CASTRO NEVARES
D. W. Dziewanowski
KANCELARIA ADWOKACKA
Sprawy cywilne, pracy, handlowe, spadkowe, małżeńskie, sporządzanie umów, pełnomocnictw i kontraktów, porady z zakresu prawa argentyńskiego i polskiego. Biuro tłumaczeń i metryk. Uzyskiwanie dokumentów w kraju i zagranicą. Tłumaczenia dokumentów dla celów urzędowych, oraz opracowania korespondencji prywatnej, handlowej i technicznej we wszystkich językach europejskich.
Przyjęcia codz. od 10 do 12 i od 16 do 19, oraz w soboty od 10 do 13
AVENIDA CORRIENTES 222, p. 18
Tel.: 32-0086; 32-3342; 31-2621 BUENOS AIRES

BIURO PRAWNICZO-HANDLOWE
Dr. MIGUEL ARAYA Adwokat
PIOTR ZALESKI Dyrektor
Sprawy handlowe. Spółki. Kontrakty. Sprawy karne. Spadki. Wypowiedzenia mieszkaniowe. Zwolnienia, wydalenia i wypadki przy pracy.
SEKCJA:
Licytacje, administracja własności, kupno i sprzedaż nieruchomości hipotecznej.
Godziny urzędowania od 17 do 20
Biuro: calle BALCARCE 621, p. 1, dpt. 2 - T. E. 33-4575 i 4576

Zegarmistrz-Jubiler
Mechanika precyzyjna
W. Onyszkiewicz
Gwarancja — Ceny przystępne
AVENIDA RIVADAVIA 17769
MORON
T. E. 659, Morón 0802

Klinika dróg moczowych
CHOROBY KRWI i SKÓRY
LUES
choroby płciowe i gruczołów
Dr. Miguel Mancuso
Przyjmuje: 9 — 12 i 15 — 20
Niedziele i święta: 9 — 12
SANTIAGO DEL ESTERO 1280
(Plaza Constitución)

Klinika Medyczna
DROGI TRAWIENNE:
choroby żołądka — kiszek
Reumatyzm
Promienie X
Dr. OSCAR BRIZZIO - lekarz
(M.: 03612)
Przyjmuje: 9 — 12 i 15 — 20
Niedziele i święta: 9 — 12
SANTIAGO DEL ESTERO 1280
(Plaza Constitución)

KAPELUSZE DAMSKIE
"IRKA"
SANTA FE 3768. Telefon 71-7484
Subterraneo Canning — Palermo
Pół kw. od Ogrodu Botanicznego

FABRYKA MEBLI
Józefa Grzyba
Sypialnie, jadalnie, salony itp.
Wszelkie modele według projektów własnych lub P. T. klienteli
VICENTE LOPEZ
A. Alsina 1896-98 - Liniers 393-95
T. E. 741-3052-4221

Imprenta "Dorrego", Dorrego 1102, Buenos Aires. T. E. 54-4544